Nr. 35 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 13 lutego 1928 | Rok XI

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

ZAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

# Dziś wielki wiec wyborczy we Lwowie -- ul. Zielona 7.

## Druga nota Polski do Litwy.

WARSZAWA. 11. 2. (Pat.). W odpowiedzi na notę lit. z dnia 16. stycznia 1928, wystosowaną została do lit. min. spraw zagr. Waldemarasa nota następująca:

W piśmie Pańskiem z 16. stycznia 1928 r., uważał Pan za konieczne sprostować nieścisłości. jakich dopuściłem się według Pańskiego mniemania w mem przedstawieniu rozmowy naszej z 11. grudnia z. r. w Genewie.

Nie mam bynajmniej zamiaru dyskutować na temat słuszności twierdzeń Pana. ani też prostować ich ze swej strony, gdyż taka polemika nie mogłaby doprowadzić do celu. do którego powinniśmy obaj dążyć, a którym jest doprowadzenie w jaknajkrótszym czasie do porozumienia pomiędzy Polską i Litwą. Ograniczę się jedynie do wyrażenia życzenia, aby wszystkie nasze przyszłe rozmowy. o ile będziemy mieli do nich okazję. były stenografowane i wciągnięte do protokołów przez nas obu podpisanych.

Co się tyczy innych kwestji, podniesionych przez Pana w Jego nocie, sądzę, że przedewszystkiem należałoby, aby zechciał Pan sprecyzować czyniony mi zarzut, iż błędnie rozumiem sens następującego ustępu rezolucji Rady Ligi Narodów z 10 grudnia 1927: „Rada... zaleca obu rządom nawiązać możliwie najprędzej bezpośrednie rokowania w celu doprowadzenia do ustalenia stosunków mogących zapewnić pomiędzy sąsiedzkiemi rządami porozumienie, od którego zależy pokój". Otóż wedle Pana Prezesa, o ile dobrze rozumiem Jego wywody, Rada Ligi Narodów jest zdania, że wobec pewnych różnic, dzielących Polskę i Litwę, stosunki pomiędzy tymi dwoma krajami nie mogą być normalne. Według tego samego rozumowania Rada Ligi Narodów zalecając obu stronom podjęcie rokowań „w celu doprowadzenia do ustalenia stosunków mogących zapewnić pomiędzy sąsiedzkimi rządami porozumienie, od którego zależy pokój", miała na widoku stosunki o charakterze zgoła szczególnym, w niczem nie podobne do stosunków pomiędzy dwoma państwami, członkami Ligi Narodów, pomiędzy którymi panuje pokój.

W myśl tego sposobu zapatrywania się, opartego na wysoce subjektywnej interpretacji rezolucji Rady Ligi Narodów, stosunki pomiędzy Polską i Litwą nie miałyby w niczem przypominać stosunków istniejących normalnie pomiędzy członkami Ligi Narodów, lecz wprost przeciwnie, musiałyby przybierać charakter nienormalny.

O ile istotnie takie jest rozumowanie Pana, czuję się zmuszonym oświadczyć, że rząd polski nie tylko nie mógłby się zgodzić na podobną interpretację **rezolucji Rady Ligi Narodów**, lecz że widziałby w takiej interpretacji **poważne niebezpieczeństwo, grożące dziełu pacyfikacji stosunków pomiędzy Polską i Litwą.**

To też w celu uniknięcia wszelkich możliwych nieporozumień proszę Pana, aby zechciał mnie poinformować w sposób jasny i wyraźny, czy rząd litewski pragnie czy nie zastosować się zarówno do litery jak i istotnej treści rezolucji Rady Ligi Narodów z 10 grudnia 1927, czy gotów jest nawiązać natychmiast rokowania w celu ustalenia pomiędzy Polską i Litwą normalnych, dobrych stosunków sąsiedzkich.

Zechce Pan przyjąć itd.



## Peircz tworzy rząd jugosłowiański.

BIAŁOGÓD. 11. lutego. (Pat.) Wobec tego, że wszystkie ugrupowania parlamentarne wypowiedziały się | za utworzeniem gabinetu koncentracyjnego król wezwał do siebie przewodniczącego Izby Ninko Pericza i odbył z nim dłuższą konferencję.

BIAŁOGRÓD. 11. lutego. (Pat.) Przewodniczący skupczyny Pericz, otrzymał dziś rano misję utworzenia gabinetu koncentracyjnego.

BIAŁOGRÓD. 11. lutego. (Pat.) Ogólnie panuje tu przekonanie, że Periczowi nie uda się stworzyć rządu.

### PRZED PROCESEM PANGALOSA.

ATENY. 11. lutego. (A. W.) B. dyktator Grecji Pangalos przywieziony został z Aten na torpedowcu na jedną z wysp Morza Egejskiego. gdzie pozostanie do czasu rozpoczęcia procesu, który ma się rozpocząć już w najbliższych tygodniach.

## Wyborcza krucjata.

Były niegdyś czasy, kiedy Kościół katolicki był panem wszechwładnym, kiedy „Namiestnik Chrystusa" na ziemi „karał i ułaskawiał" nie tylko maluczkich poddanych. ale i książąt i cesarzy! Były czasy, kiedy pod znakiem krzyża spieszyły rzesze wiernych na Daleki Wschód z orężem w ręku. by z rąk „pogan niewiernych" uwolnić „grób Zbawiciela"!

Były to czasy wypraw krzyżowych. — Z zachwytem marzy o tych czasach ten wielki obóz, który nie chce się pogodzić z „duchem czasu", z wyzwoleniem ludów z więzów średniowiecza, z więzów absolutyzmu, hegemonji szlachty i duchowieństwa. wszechpotęgi papiestwa!

Gloryfikacja tych czasów dawnych okazuje się — co prawda — niezupełnie uzasadnioną; ale nie przeszkadza to dzisiejszym przeciwnikom i wrogom demokracji, republiki. wszechwładztwa ludu, swobód nowoczesnych i innych „herezyj" nowoczesnych zwracać wzrok tęskny ku tym czasom!

Nie są to takie dla nas zachwycające sprawy! Pod znakiem „krzyża" szły całe szeregi awanturników, żądnych grabieży, łupiestwa i podbojów z Zachodniej Europy, podówczas na niskim poziomie kultury stojące na Wschód Daleki, pełen bogactw, pełen skarbów dawnej starożytnej kultury.

Kiedy poraz pierwszy zwycięskie wojska „Krzyżowców" zdobyły Jerozolimę. konie rycerzy zwycięskich kroczyły po kostki w krwi wrogów w Świątyni Pańskiej! A wszystko to działo się „pod znakiem krzyża"!

Sami zaś rycerze szlachetni, wybawcy „Grobu Zbawiciela" z rąk „pogan niewiernych". sami pomiędzy sobą, — pomimo wspólnych haseł arcy-chrześcijańskich — prowadzili walki bezwzględne, tak, że zrozumieć wprost trudno. gdzie było to wspólne ich hasło, ta wspólna myśl przewodnia!

Znaną jest rzeczą, że jeden z najdzielniejszych rycerzy wypraw krzyżowych. — prawdziwy rycerz „bez strachu i bez zmazy" Ryszard z przydomkiem „Lwie Serce", po powrocie ze Wschodu, schwytany został zdradziecko i długo więziony przez jednego z arcychrześcijańskich rycerzy, księcia Leopolda z arcykatolickiego rodu Babenbergów. poprzedników arcykatolickiej dynastji Habsburgów!

Tak wyglądali. tak siebie nawzajem traktowali ci sławni rycerze z pod „znaku krzyża"!

Czem byli zresztą ci „Krzyżowcy" — o tem świadczą dobrze dzieje Litwy i Polski. która pod Grunwaldem na jakiś czas kres

położyła misji dziejowej arcychrześcijańskiego Zakonu Krzyżaków!

*

Przypominają się nam te dawne krucjaty, obecnie, kiedy patrzymy, jak do walki wyborczej stają całe obozy z pod „znaku krzyża", — wszystkie „arcy-katolickie", — wszystkie wierne wskazaniom biskupów, arcybiskupów, Papieża, wierne wskazaniom Kościoła i kiedy widzimy, jak zaciekle walczą między sobą i zwalczają siebie nawzajem, jak sobie nawzajem wymyślają w wielkiej wyprawie krzyżowej po... mandaty poselskie, w pochodzie ku wielkim celom „wyzwolenia" Polski z rąk „pogan niewiernych", z kajdan demokracji i republiki, z niewoli socjalistów i innych heretyków! Przypominają się dawne średniowieczne pochody krzyżowe. Ale zarazem widzi się naocznie, jak czasy się zmieniły, jaką farsą są dzisiejsze bohaterskie walki naszych „krzyżowców" w porównaniu z tragedją dawnych bojowników „z pod znaku krzyża", jak bardzo zmarnieli rycerze „arcykatolickich" obozów dzisiejszych!

Jaki hałas, krzyk i wrzask polemiczny rozlega się obecnie w tych obozach z powodu znanego pisma Ks. Janusza Radziwiłła! Bo oto sam biskup łucki, sam ks. Szelążek, polecił mu (nie tylko pozwolił) kandydować na liście „1", na liście „współpracy z Rządem". Ale nie na tem koniec! — Bo oto od osób. które „miały szczęście otrzymać audjencję u Papieża", dowiaduje się książę Radziwiłł, że Pius XI. nie pochwala walki, prowadzonej przez pewne „arcykatolickie" obozy z rządem marszałka Piłsudskiego! — Na taką deklarację kresowego rycerza z pod „znaku krzyża", popada w szał inny, również „arcy-katolicki" rycerz, pan *Stroński* i piętnuje to, jako „niesłychaną" interwencję Stolicy Apostolskiej do spraw wewnętrznych polskiego państwa! I nie dziw! Wszak ci endeccy bojownicy „arcykatoliccy" powołują się na list biskupów i arcybiskupów polskich, interpretują go dla siebie i powiadają. że to w ich obozie, w obozie dawnej „8". dawnej „Chjeny" jest „Kościół". A tu taka niespodzianka! Papież Pius XI. za „jedynką"!? Pan Stroński z „Warszawianki" jest oburzony! Ale gdyby tak — dajmy na to! — „Stolica Apostolska" wyraziła swą aprobatę dla „Obozu Wielkiej Polski", dla „Chjeny". — czyżby ten sam pan Stroński oburzał się na bezwstydne mieszanie się „potęg obcych" do spraw wewnętrznych Republiki Polskiej?! Czy ci przygodni rycerze, obrońcy suwerenności Państwa Polskiego przed interwencją Papieża, byli zawsze takimiż obrońcami suwerenności Polski przed interwencją obcych potęg mocarstwowych?!

A jak to było w czasach tragicznych walk i bojów o byt Polski w 1920 r., kiedy najazd moskiewski unicestwić miał jej niepodległość?! Czy w ręce obcego mocarstwa, w ręce Francji nie składała wówczas kornie i podle reakcja polska z Dmowskim na czele, losów „suwerennej" Polski?! Czy to nie nowoczesna Polska, demokratyczna Polska ocaliła wówczas Polskę? Czy to nie Weygandowi i Matce Boskiej składali dziękczynne hołdy arcybiskupi Teodorowicze?! I gdyby dziś papież Pius XI. błogosławieństwa udzielił „ósemce", czyżby nie przyjęli rycerze z „arcykatolickiej" dawnej „ósemki" tej „bezwstydnej" interwencji z uznaniem?!

Walczą ze sobą! Polemizują ze sobą zaciekle, a jedni i drudzy, powołują się na biskupów i arcybiskupów!

Wspaniałe widowisko! Wspaniały temat dla filmu kinowego w przedwyborczej dobie! „Arcy-katolicki obóz w walce o mandaty!"

Stroński z „Warszawianki" oburzony do głębi duszy na interwencję Piusa XI. na rzecz „jedynki", a „jedynka" ze swej strony zachwycona interwencją „Stolicy Apostolskiej" na rzecz adherentów „Współpracy z Rządem"! A jedni i drudzy — klną się i zaklinają na wierność „Kościołowi". A jedni i drudzy — ciskają na siebie nawzajem obelgi; zaklinają wyborców, by tylko im wierzyli, bo oni są obozem „prawdziwie-katolickim!"

My, socjaliści, z prawdziwem zadowoleniem przypatrujemy się tym walkom zaciekłym dwu obozów, z których i jeden i drugi — dziwnym zbiegiem losów dziejowych! zabiega o względy obszarników i kapitalistów!

Tylko tak dalej! My nic nie mamy przeciw temu, byście w szerokich rzeszach utrwalili przekonanie, jaka treść istotna i głęboka tkwi w tem powoływaniu się na Kościół, na biskupów, arcybiskupów i Stolicę Apostolską, — kiedy idzie o walkę wyborczą, o zdobycie mandatów, o zwalczanie demokracji i socjalizmu!

Jeśli na tem ucierpi powaga Kościoła i Stolicy Apostolskiej, i hierarchji kościelnej, to my się tem martwić nie będziemy!

A religja? A wiara? A Pan Bóg?

Nic, o tem nie wiemy!

Bo Pan Bóg milczy, — niczem sam Belweder!

—:::—

**Wyborcy! Towarzyszki i Towarzysze!**

**Dziś w niedzielę 12. lutego 1928 o g. 11 rano w sali KAFLARZY ul. Zielona 7. odbędzie się**

# Wiec Wyborczy

**na którym przemawiać będą kandydaci listy nr. 2**

**Hausner Artur**, b. poseł

**Hoffman Franciszek**, przewodniczący Zw. Prac. Gmin

**Talarek Stanisław**, przewodn. Z. Z. K.

**Marja Kelles-Krauzowa**, nauczycielka muzyki.

Towarzyszki i Towarzysze! Przez udział masowy, manifestujcie waszą solidarność klasową!

W. RAORT.

# JUŻ NIE RĄBIE...

Nazwałem go w myślach, Franciszkiem Józefem. Był też łudząco podobny do Kaisera Franza Józefa, ale nieco wyższy i znacznie szczuplejszy, Możliwe, że tylko siwe bokobrody i wygolony podbródek nadawały mu to podobieństwo. — Był stary i bardzo zniszczony.

Spotykałem go codziennie raniutko, gdy szedłem do pracy. Stał przed składem drzewa, zamkniętym jeszcze na kłódkę, i pilnował ludzi, zrzucających z wozów, przywiezione sągi drzewa. Posiadał widocznie pełne zaufanie właściciela składu z drzewem, kiedy mu powierzał funkcje odbioru drogiego materjału opałowego.

Franciszek Józef stał na jezdni i z miną generała odbywającego przegląd wojsk, musztrował każdy ruch ludzi zrzucających drzewo, wodząc badawczo okiem, za każdem polanem padającem na bruk. Nic się przed jego spojrzeniem nie ukryło; każka trzaska musiała być z wozu zrzucona, każdy ułamek, kory musiał spocząć na stosie zwiezionego paliwa. Podnosił woźnicom worki na koźle, zaglądał do każdej szpary wozu i nawet do torb na obrok dla koni, czy przypadkiem nie skradziono jakiegoś patyka lub polana. Czekał, wyprostowany i czujny, jak żóraw, dopóki nie ruszyli z miejsca i nie odjechali.

Teraz mógł być spokojny, że nikt nie ukradnie nawet trzaski.

Właściciela składu jeszcze nie było: przychodził znacznie później. Teraz siadał więc Franciszek Józef na krawężniku chodnika i nie spuszczając oczu ze stosu drzewa, ostrzył sobie flegmatycznie, ciężką i błyszczącą siekierę.

Czuł swoją wartość i oceniał ważną funkcję, którą właściciel składu byle komu, nie powierzyłby, za nic. Odpowiednio też do swego niezwykle wysokiego stanowiska, poruszał się, mówił i traktował innych ludzi zależnych od niego. A ludzi takich była moc! Bywało, tylko się rozwidni, a już koło Franciszka Józefa gromadzi się cała hurma ludzi z siekierami za pasem, z piłkami i koziołkami do rznięcia drzewa, na ramionach. Przystępowali dyplomatycznie do starca i usiłowali wkupić się w jego łaski. On to bowiem wybierał spośród całej gromady, współpracowników, on ich przeznaczał i godził do pracy. Wybierał tylko znanych sobie ludzi, silnych, o barczystych plecach i o, których wiedział, że nie zawiodą jego zaufania. — Nie zmyliła go szczypta tabaki, którą jakiś cwaniak usiłował wkupić się w jego łaski, wiedział do czego zmierza znany mu leń, częstujący go kawałkiem słoniny, lub jakiś cherlak, usiłujący wycyganić pracę za papierosa z grubego bakunu. Franciszek Józef z uporem i zgryźliwością starców, piastujących wysokie urzędy, był nieubłagany. Właściciel składu zawierzył mu i tego zaufania za nic nie mógł nadużyć. Sam pracował, jak koń, ale i od innych wymagał intenzywnej pracy. Na placu zostawali więc ci, którzy przez starca dawali się z łatwością wprzęgać w drgające z wysiłku kolisko, błyszczących bezustannie pił i furczących jednostajnie siekier.

Starowina zajmował honorowe miejsce wśród drwali. Machał mechanicznie siekierą, której klin spadał na porznięte klocki i łupał je błyskawicznie. Ręka jego zdała się zrośla się z toporzyskiem siekiery i jako jedna całość wykonywała automatyczne ruchy. bezduszne, prawie że bezwolne, a jednak celowe i świadome.

Widywałem go nieraz, jak od świtu, do ciemnej nocy, stał na tem samem miejscu i tym samym ruchem, wahadłowo odmierzonym, zmechanizowanym, jak tryb maszyny, walił i rozłupywał kloce bukowe. Nie spuszczał przy tem z oczu swoich współpracowników i z pod krzaczastych brwi rzucał co chwila spojrzenie w ich stronę. Nie znosił rozmów przy pracy, nie znosił partactwa, ani lenistwa. Polana miały być równo cięte na cztery części, a siekiera miała je rozłupywać na drobne, możliwie najdrobniejsze cząstki.

Gdy przez dłuższą chwilę nie słyszał chrzęstu piły trącej o drzewo, lub gdy rytmiczny łopot siekier ustawał, podnosi do góry krzaczaste brwi. Wszyscy rozumieli wzrok szefa. Pospiesznie piły chwytały zębami polana, a siekiery wracały do rytmicznego stukotu.

Przez kilka lat oglądałem życie i czyny Franciszka Józefa. Zgarbił się mocno, stał się bardziej wymagający i tyranizował swoich współpracowników. Od czasu do czasu spotykałem się nawet z samym wła-

# 8 X 3 = 24

## czyli potrójna wścieklizna endecka.

Ósemką pieczętował się szlachecko-klerykalny blok Chjeny w dawnym sejmie. — Dwa te elementy składowe, tworzyły jego ciało i ducha. Niestety! Duch był zbyt woniejący, a ciało padłe (może i: podłe).

Sejm przeniósł się do wieczności, a blok wzmocniony trzecim „elementem“ — piastowskim — rozlał się szeroko po Polsce, szukając... nowych dróg wejścia do Sejmu.

Miasto nasze uszczęśliwione zostało również temi potrójnie wzmocnionemi ósemkami i na murach miasta zaczerniała (w miejsce dawnej, smołą lakierowanej „8“-ki) nowa gwiazda endecka — „24“ — zupełnie matematycznie uzasadniona, bo 8×3 musi „dać“ 24.

A ponieważ pamięć ludzi jeszcze nie opuściła i nie zapomnieli, co to jest „Słowo Polskie“, więc wzięto się sposobu i puszczono na lwi gród nową chjeno-kanarkową kreację.

Od dni kilku uwija się po mieście małe to szczenię endeckie, gryzące na lewo i prawo. I mimo, iż pojawienie się jego zapowiadane było olbrzymiemi afiszami, żaden komisarjat — wbrew obowiązkowi zwalczania wścieklizny — nie zapobiegł szkodliwej jego „działalności“. Nie jest wykluczone, że zdrowe społeczeństwo zdoła uchronić się od tego nieszczęśliwego bydlęcia — musimy jednakże z obowiązku publicystycznego — przestrzedz te osoby, które z tem kąsającem stworzeniem zetkną się, by uważały na infekcyjny charakter jego choroby.

Dla przestrogi zawiadamiamy, że piesek ten zaopatrzony jest marką Nr. 24 i — jak twierdzą wtajemniczeni — przed dniem 4-go marca nie „padnie“ od żadnej pałki, gdyż ma możnych opiekunów w pewnych sferach. I gdyby tylko te sfery „korzystały“ z przyjemności obcowania z tym potworkiem — nie zazdrościlibyśmy im tego.

Jednakże szczenię to kąsa biednych ludzi, chodzących spokojnie po ulicach i jeżdżących tramwajem.

I o tych ostatnich właśnie w tej chwili mówić chcemy, bo naprawdę obawiamy się, by, kręcąc się po wozach tramwajowych... nie nadeptał mu kto pięścią na... ucho.

A czy zasłużył na to - osądźcie sami: Szczeka to szczenię, że Związek zawodowy tych biednych tramwajarzy zbiera od swych członków składki na budowę Domu i — o zgrozo — pieniądze te, ściągane im są przez Dyrekcję (jak jakieś składki na Czerwony Krzyż lub inne Ligi Powietrzne!) a z pieniędzy tych korzysta PPS. na wybory.

Pragnąc to łgarstwo nie wyjątkowe zresztą — napiętnować, proszeni jesteśmy o stwierdzenie, że należne na Fundusz Budowy Domu wkładki odprowadzane są *bezpośrednio* przez kasy Zakładów miejskich (np. Elektrownię, czy Gazownię) do Miejskiej Kasy Oszczędności, na osobny rachunek Budowy Domu i z tego R-ku kwot żadnych nie podejmowano i podejmować niema obecnie celu, ani potrzeby. Związek Pracowników Gminnych — to nie Fundusze „Rozwoju“, ani składki na powodzian, czy na pomnik dla Eligjusza Niewiadomskiego. Tak, jak znają oni dobrze tory swych wozów tramwaj., taksamo znają zasady uczciwej — nieendeckiej — gospodarki.

Lecz cóż poradzić! Każdy sądzi wedle siebie...

# Grabież brzeska.

### Wspomnienie z przed lat dziesięciu.

Jak grom z jasnego nieba padła dn. 10 lutego 1918 na mieszkańców Lwowa wiadomość, że austrjacki minister *Czernin*, podpisał 9 lutego, tj. dnia poprzedniego w *Brześciu Litewskim pakt z bolszewikami*, mocą którego *przyznawał Chełmszczyznę i Podlasie Ukrainie sowieckiej*.

Była to najpospolitsza grabież, *rozporządzenie się cudzą własnością*, bo państwa okupacyjne chwilowo władające cudzą ziemią nie miały prawa na podstawie prawa międzynarodowego ani części tej ziemi odstępować.

Oburzenie powszechne było tem większe, że tam, w Warszawie była rada regencyjna, był jakiś rząd polski, a tymczasem wbrew zobowiązaniu, hr. Czernin poza plecyma tego rządu prowadził konszachty z bolszewikami, poczem podpisał układ, który ówcześnie trafnie kwalifikowano jako *czwarty rozbiór Polski*.

Lwów, jak i cały kraj, przyjął wiadomość o tym *targu o polską skórę* z najwyższem oburzeniem. Z miejsca odbyły się demonstracje, posypały się liczne protesty ze strony wielu stowarzyszeń i instytucji naukowych z uniwersytetem na czele. Na dzień 18. lutego PPS. zapowiedziała *demonstracyjny strejk powszechny* i w tym celu wydała odezwę częściowo przez cenzurę prewencyjną *skonfiskowaną*.

Odezwa ta (po konfiskacie) brzmiała następująco:

„Dzień 9. lutego, w którym mocarstwa centralne zawarły pokój z Ukrainą, odstępując jej ziemię chełmską jest **najcięższym dniem dla naszego narodu w ciągu obecnej wojny**.

— — — — — — — — — — — — —

Poniesione przez naród polski ofiary krwi i mienia — bo na naszej ziemi toczył się bój — uprawniały nas do nadziei, że ziszczą się marzenia tylu pokoleń, że powstanie zjednoczona, wolna Polska, w której chłop i robotnik znajdzie pole dla swej twórczej pracy. Tymczasem **Niemcy i Austrja zawarły pokój naszym kosztem**, kosztem ziemi naszej, kosztem naszego **bytu narodowego**.

— — — — — — — — — — — — —

Dlatego wyjdźmy na ulicę. Będziemy protestować **przeciw rządom tajnej dyplomacji...**

Powiemy światu całemu, że **niema pokoju bez wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski**.

Będziemy protestować **przeciw wszystkim gwałtom** popełnianym na ziemiach polskich.

Będziemy protestować przeciw więzieniu wodza polskiego i żołnierzy polskich.

Robotnicy! Wstrzymajcie się w poniedziałek od pracy, zaznaczcie liczbą swą wasz gniew i waszą wolę“.

**Komitet P. P. S. D.**

Istotnie w poniedziałek, 17. lutego, zamarło życie wszędzie, gdzie wrzała i tętniła praca. Robotnicy wyszli ze swych warsztatów, opróżniły się urzędy, pozamykano sklepy. Wszystko, co żyło, wyszło na ulicę, by protestować przeciw temu handlowi polską skórą.

Masowe demonstracje odbyły się nietylko we Lwowie. Demonstrował żywiołowo Kraków, Warszawa, Lublin, wiele innych miast.

W *Krakowie* na wiadomość o haniebnym pakcie, przerwano przedstawienie w teatrze. PPS. zapowiedziała jednodniowy strejk demonstracyjny.

W *Warszawie rząd podał się do dymisji*, ludność głośno demonstrowała na ulicach, tak, że przyszło do *krwawych starć z Niemcami*. Pisma, skrępowane cenzurą, nie mogły oczywiście we właściwem świetle przedstawiać wypadków, jednak wiadomość, powtórzona za pismami warszawskiemi przez jedno z pism lwowskich, że *Niemcy rozbroili tam kompanję garnizonową wojska polskiego*, uczyniła na mieszkańcach Lwowa silne wrażenie.

Nastrój był silnie podniecony, a potęgowała go jeszcze wiadomość, podawana z ust do ust — bo w prasie nie wolno było o tem pisać, — że legjoniści, stacjonowani na Bukowinie, dowiedziawszy się o bezczelnem przehandlowaniu polskiej ziemi, *przekroczyli granicę austrjacką*, lecz część ich wskutek zdrady czy opieszałości pewnej grupy oficerów została wstrzymana przed samą granicą i uwięziona. Około 1000 żoł-

---

ścicielem składu. Był z tuszy podobny do rzeźnika, z ubrania do angielskiego gentelmena, a z twarzy do rozbójnika. Palił cygaro i przypatrywał się pracy rębaczy. Franciszek Józef wybitnie ignorował swego szefa i traktował go, jak stary lokaj swego pana, którego wychował na własnych rękach. Cenił jego zaufanie i był wdzięczny za samodzielność, którą mu pozostawił, ale pracował dla samej pracy, do której od lat się przyzwyczaił. Ręka zrosła się z siekierą i wykonywała ruchy niezależnie już od tego, czy starowina chciał, czy nie chciał.

W szare, jesienne ranki, w jasne południa, deszczowe wieczory i mroźne dni, przez cały szereg lat, widywałem Franciszka Józefa, gdy na tem samem miejscu stał i zmechanizowanym ruchem siekiery łupał bukowe kloce...

Coraz gorzej wyglądał. Pożółkł, biała jego broda nabrała koloru starej kuli bilardowej, zgarbił się i głośno kaszlał. Jedna tylko ręka, z wrośniętem w dłoń toporzyskiem siekiery, kurczyła się i prostowała w mechanicznym i wahadłowym ruchu.

Tej jesieni stał się Franciszek Józef łudząco podobny do kościanego dziadka. — Pracował już w połatanej kurtce i szyję okręcił sobie szalikiem, czego przedtem nigdy nie robił.

I karność wśród jego współpracowników rozluźniła się, jak zaobserwowałem. Jeden z nich, stał nawet nad klocem i kręcił sobie flegmatycznie papierosa, a inni pracując rozmawiali.

Franciszek Józef nie widział tego, czy też nie chciał widzieć. Wysoka jego postać zgarbiła się do tego stopnia, że stał pochylony pod kątem prostym; przecierał sobie co chwila czoło zroszone potem i sapał chrapliwie.

— O, nie dobrze z moim Franciszkiem Józefem! — pomyślałem.

Pomyliłem się jednak. Minęła jesień, przyszła zima, a Franciszek Józef stał na tem samem miejscu z wrośniętą w dłoń siekierą. Łupał i łupał, jak za dawnych, dobrych lat...

Aż wczoraj... Wczoraj rano nie zostałem go na zwykłem miejscu. Wśród rębaczy ujrzałem inne twarze, innych ludzi. Ba, nawet sam właściciel składu stał przed bramą i palił cygaro.

Serce mi się ścisnęło ciemnem, złem przeczuciem.

— Gdzie jest ten staruszek, który przez tyle lat rębał u pana drzewo? — spytałem właściciela składu.

— Już nie rąbie...

— Dlaczego? Dlaczego nie rąbie?...

— Umarł, proszę pana, to i już nie rąbie!

— — — — — — — — — — — — —

— Biedny Franciszku Józefie! Rozłączyłeś wreszcie spracowaną, stareńką rękę od toporzyska siekiery? Już nie rąbiesz?...

A przecież to takie naturalne, w ustach grubego właściciela składu: „Umarł, to i już nie rąbie!“...

—:::—

nierzy legjonowych zostało w lutym 1918 uwięzionych w barakach w Huszt i przyległych wioskach na Węgrzech, gdzie w okropnych warunkach dziesiątkowani przez tyfus głodowy i żarci przez wszy, oczekiwali aż do września 1918 wymiaru sprawiedliwości austrjackiej.

Proces, który się odbył w Marmaros Sziget, zakończył się wtedy uwolnieniem wszystkich, z pośród których wielu groziła kara śmierci. (Jednym z obrońców w tym procesie był tow. *Lieberman*, podówczas poseł do parlamentu austrjackiego).

Po demonstracjach mas w lutym 1918 *wygłosił* tow. *Daszyński* wspaniałą mowę, w której z trybuny parlamentu austrjackiego gromił rząd austrjacki za jego wiarołomstwo, przyczem w formie przestrogi, zwrócił wtedy uwagę, że 18. lutego 1918 *Galicja była widownią demonstracji, jakiej Austrja dotychczas nie widziała.*

— — — — — — —

Nemezis dziejowa zmieniła bieg historji. Austro-Węgry nie spodziewały się wówczas, kiedy, przez swego ministra przeprowadzały czwarty rozbiór Polski, że w kilka miesięcy później same pójdą w rozsypkę i że na gruzach państw zaborczych powstanie Polska niepodległa i zjednoczona.

A.



# Bez komentarzy!

Starostwo w Nadwórnej wydało szereg następujących okólników do podległych sobie władz:

**Starostwo Nadwórna.**

L. 71. Nadwórna, dnia 28. I. 1928.

Do Pana Inspektora Szkolnego

w **Nadwórnej.**

Wskutek reskryptu Pana Wojewody 719/I/28 6. T. upraszam o wydanie odpowiednich zarządzeń kierownikom i nauczycielom wszystkich szkół w powiecie, z uwagą, że jako reprezentant Rządu, żądam od nich, jako urzędników państwowych ścisłego przestrzegania zasadniczej linji polityki rządu, który na powiecie reprezentuję, jakoteż czynnej i jawnej pracy, dążącej w interesie siły i potęgi Rzeczypospolitej w obecnym szczególnie ważnym okresie wyborczym będę pilnie śledził wysiłki ich pozytywnej pracy.

Starosta: **Siekirski.**

— — —

**Rada Szkolna Powiatowa w Nadwórnej.**

Nr. Prez. 8/28. Nadwórna, dnia 31/I. 1928.

P. P. kierownikom szkół powszechnych w powiecie udzielam do wiadomości z poleceniem bezwzględnego zastosowania się do wyżej wyrażonych żądań Starostwa.

Przew. Rady Szkolnej Powiatowej: **A. Krupka.**

—:::—

**Starostwo w Nadwórnej.**

Nadwórna, dnia 3/2. 1928.

Do Pana Inspektora Szkolnego

w **Nadwórnej.**

Upraszam Pana Inspektora o polecenie podwładnym nauczycielom i nauczycielkom i kierownikom, jako urzędnikom państwowym bezwarunkowego należenia do lokalnych, miejscowych Komitetów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem a w braku odpowiedniego kandydata przewodniczącego Komitetu przyjmowania godności przewodniczącego. Nadmieniam, że również do Powiatowego Komitetu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem winni należeć wszyscy nauczyciele.

Starosta: **Siekirski.**

**Rada Szkolna Powiatowa w Nadwórnej.**

Nr. Prez. 9/28.

Panom kierownikom w powiecie do wiadomości i ścisłego zastosowania się z poleceniem zakomunikowania powyższego pisma Starostwa podwładnemu nauczycielstwu w tamt. szkole.

Przew. Rady Szkolnej Powiatowej: **A. Krupka.**

**Starostwo w Nadwórnej.**

L. 12/T. O. Nadwórna, dnia 30/I. 1928.

Do Naczelników Gmin wszystkich w powiecie.

Polecam Panu natychmiast udzielić odpowiedniego lokalu na zebranie dla U. N. S. Współpracy z Rządem i Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wszelkich ugrupowań, które współpracują w interesie siły i potęgi Państwa Polskiego wraz z Rządem Polskim.

Starosta: **Siekirski.**

# Katastrofa okrętu włoskiego na Bałtyku.

GDAŃSK. 11. 2. (Pat). W akcji ratunkowej parowca włoskiego „Maria Teresa", który, jak wiadomo w drodze do Gdańska zepchnięty został na mieliznę na Pomorzu niemieckiem, biorą udział 4 holowniki, dwa z Gdańska i dwa z Hamburga. Ze względu na trwającą w dalszym ciągu silną burzę, wszystkie próby ocalenia „Marji Teresy" spełzły, jak dotychczas, na niczem. Jeżeli burza w najbliższym czasie nie ustanie, „Marja Teresa" niewątpliwie ulegnie zagładzie. Załodze okrętu, wynoszącej 30 osób, a znajdującej się na pokładzie nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

—:::—

GDAŃSK. 11. 2. (AW). Statek włoski „Maria Teresa", który osiadł przed kilku dniami na mieliźnie na zachód od półwyspu helskiego jest nie do uratowania z powodu silnej burzy. Siła wiatru sięga 11 mtr. na sekundę. Statek ten wiózł do Gdańska ładunek rudy z Hiszpanji. Załogę w liczbie 24 marynarzy uratowano.

## NAPAD BANDYTÓW NA POCIĄG.

WILNO. 11. lutego. (A. W.) „Dziennik Wileński" na podstawie doniesień z pogranicza informuje, iż wczoraj wieczorem na linji kolejowej Mińsk- Radoszkowicze w pobliżu Mińska, oddział uzbrojony w karabiny, rewolwery i granaty ręczne napadł na pociąg osobowy. Po sterroryzowaniu maszynisty, którego zmuszono do zatrzymania pociągu rozpoczął się rabunek. Dopiero skonsygnowany na prędce oddział wojska, po dłuższej utarczce zmusił bandytów do ustąpienia.

—:::—

## Katastrofa automobilowa pod Chęcinami.

WARSZAWA. 11. lutego. (tel. wł.) Autobus zdążający z Krakowa do Kielc, pod Chęcinami na ostrym zakręcie z powodu zbyt szybkiej jazdy przewrócił się na lewy bok. Autobus został kompletnie rozbity. 15 osób rannych.

## GENERALNY STREJK GÓRNIKÓW W CZECHACH.

PRAGA. 11. lutego. (Pat.) Strejk generalny górników ma się rozpocząć dnia 13. b. m.

## Poznań zaciągnął pożyczkę w kwocie pół miljona funt. szterl.

POZNAŃ. 11. lutego. (Pat.) Po kilkutygodniowych rokowaniach, miasto Poznań zawarło umowę z Brytyjskim Bankiem Zamorskim w Londynie w sprawie pożyczki inwestycyjnej w kwocie pół miljona ft. szterl. po kursie 82, na lat 30, i na 7 proc. Umowa została zatwierdzona w dniu dzisiejszym przez magistrat i radę miejską m. Poznania. Sprawa podlega jedynie jeszcze zatwierdzeniu przez rząd. Jest to pierwsza pożyczka municypalna, jaką uzyskuje od kapitału zagranicznego miasto polskie bez gwarancji rządowej.

## Sowiety zwracają archiwum aktów polskich

WARSZAWA. 11. lutego. (A. W.) Na mocy zawartego układu pomiędzy Polską a Rosją, w najbliższym czasie sprowadzone będzie do Warszawy archiwum aktów dotyczących spraw obywateli polskich, przechowywane w swoim czasie w Petersburgu przy ówczesnym min. spr. wewn. Aktów tych będzie kilkanaście wagonów. Zawierają one cenny materjał dotyczący powstań, ochrany rosyjskiej, a również i dokumenty stwierdzające uprawnienia obywateli polskich. Akta te będą uporządkowane, opracowane i ewent. wydane w monografjach.

## Orkan szaleje nad Niemcami.

BERLIN. 11. lutego. (Pat.) Nad całemi zachodniemi Niemcami, przeszedł ubiegłej nocy orkan, który w okolicy Koblencji pozrywał połączenia telefoniczne, telegraficzne i kolejowe. Pod Hamborn orkan przewrócił 10- metrowej wysokości żuraw, ważący 5 tonn i zrzucił go do Renu.

## NOWY POSEŁ JAPOŃSKI W POLSCE.

WARSZAWA. 11. lutego. (A. W.) Dziś nowomianowany poseł japoński p. Matsushima wręczył Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające.

## „Sędziowie" Wyspiańskiego

### w interpretacji trupy wileńskiej.

Kto widział na scenie zespół wileńskiego „Motka Ganef", w którym aktorowie osiągają wysoki poziom gry, odsłaniającą najgłębsze przepaści duszy ludzkiej, ten spieszył wczoraj do Narodnego Domu, aby usłyszeć i zobaczyć „Sędziów" Wyspiańskiego w interpretacji tych aktorów. Zebrało się też mnóstwo inteligencji, znawców teatru i sztuki, krytyków literackich i teatralnych. Pan Trzciński również przyszedł zobaczyć, jak się „teatr robi".

Sędziów odegrano ładnie, ale nie była gra ta rewelacją, jak tego spodziewali się ci, co z taką przybyli nadzieją do Domu Narodnego.

Przedewszystkiem nie odpowiadało **słowo Wyspiańskiego** w tłumaczeniu żargonowem, nie przylegało do języka oryginału to słowo choć zwykłe, krótkie, lapidarne, mieszczące w sobie patos bólu, głębiny życia i śmierci, nabrzmiałe niesamowitem tragizmem. Nie odczuło się tego w tłumaczeniu żargonowem, a patos aktorów, był tylko patosem gestu i głosu, a nie samego słowa, wyrażającego tragedję życia.

Zbyt blady był Joas, w Wyspiańskim, odgadujący jakoby tajnie życia, naogół niemrawy był Natan (Kamen), Jewdocha (Orleska) nie uwydatniła dość dobitnie tych dwojga uczuć miotających jej prostą duszę, miłości do Natana i zawodu, bólu i buntu; dziad również nie przedstawiał dość dosadnie tego potężnego, wstrząsającego wyrzutu sumienia, targającego duszę Samuela (Wajslica). Najpiękniejszą zdaniem naszem, była gra **Jok'ego**, tej prostej i rozpieranej duszy.

Zbyt groteskowy był sąd; zgoła niepotrzebne były szepleninia i piski aptekarza i nauczyciela, gdy krótkie słowa sędziego, powtarzane przez nauczyciela zawierają w sobie tragiczną powagę.

Mimo tych usterek odniosło się wielkie wrażenie z przedstawienia.

Poprzedziło je słowo wstępne dyrektora Maro, w którem bardzo pięknie wykazywał rolę sztuki w sprawie zbliżenia się narodów.

P. Herscheles zaś scharakteryzował Wyspiańskiego, jego dzieła i Sędziów. Niestety usiłował on znów interpretować dzieło to po swojemu, sjonistycznie, co w wielu miejscach szczególnie jaskrawie wystąpiło.

# Wspaniały plan budowy domów robotniczych

## podjął czerwony magistrat miasta Łodzi.

Jak już onegdaj donosiliśmy, socjalistyczny magistrat m. Łodzi podejmuje wielki plan budowy domów robotniczych. Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie komitetu, wyłonionego dla tej sprawy.

Przedmiotem obrad była kwestja wewnętrznej budowy domów robotniczych w związku z rozpisaniem konkursu na architektoniczne rozwiązanie projektu budowy.

Komitet postanowił w pierwszym rzędzie, aby w domach robotniczych,

**suteryny**

zostały przeznaczone jedynie na przechowanie materjału opałowego i t. p., przyczem określono wysokość tych pomieszczeń na 2.50 mtr.

Żywo dyskutowano następnie nad sprawą określenia

**wysokości pomieszczeń mieszkalnych.**

Postanowiono, by wysokość mieszkań ustalić na 3 metry, narażając się na ewentualność, że Bank Gospodarstwa Kraj. nie zechce udzielić kredytów na pokrycie kosztów związanych z wprowadzeniem różnicy wysokości z 2.80 mtr. do 3 mtr.

Tę różnicę w kosztorysie budowy, będzie zmuszona pokryć kasa miejska.

Jako system dla przyszłych domów robotniczych obrano mieszkanie

**składające się z pokoju i kuchni.**

Mieszkanie takie ma się składać z 1 pokoju powierzchni 20 metrów kwadratowych i kuchni o płaszczyźnie 18 metrów kwadratowych. oraz klozetu.

Każdy z domów bloku będzie posiadał 10 proc. jednoizbowych mieszkań oraz 20 proc. mieszkań, składających się z dwuch pokoi i kuchni.

Mieszkanie jednoizbowe składać się będzie z pokoju o powierzchni 20 metrów kw. przedpokoju o 3 mtr. kw. i klozetu, zaś dwuizbowe obejmie następujące pomieszczenia: 1) jadalnię o rozmiarze 20 mtr. kw., sypialnię o powierzchni 18 mtr., kuchnię o powierzchni 18 mtr. kw., przedpokoju o 3 mtr. kw.

Każdy kompleks domów, zarówno jak każdy gmach zaopatrzony będzie w ogromne pomieszczenie parterowe, w którem mieścić się będą

**łaźnia i para wanien**

z zimną i gorącą wodą. Zasadniczo każdy z mieszkańców domu będzie miał do dyspozycji łaźnię.

Kąpiel w wannie będzie udostępniona jedynie tym mieszkańcom, którzy ze względów zdrowotnych (reumatyzm etc.) nie będą w stanie korzystać z łaźni.

Poddasza domów zostaną użyte na

**urządzenie pralni**

przyczem na każde 25 mieszkań wypadnie jedna pralnia, licząc, że każdy lokator będzie miał prawo korzystać z pralni w ciągu jednego z powszednich dni miesiąca.

W pobliżu każdego gmachu mieszkalnego zostanie przy każdym bloku mieszkaniowym zbudowana wieża hydrauliczna. Prócz tego, każdy blok zawierać będzie trzy sale, przeznaczone na

**freblówki dla 150 dzieci.**

każda z tych sal zostanie podzielona na 3 klasy.

Ponadto przewidziane są pomieszczenia na poradnie dla matek, żłóbki dla niemowląt, obszerne tak zwane pokoje klubowe, czytelnie i sala koncertowa zaś na dachach domów przewidziana jest budowa kortów dla zabaw dziecięcych, na odpowiednie pory roku.

Dla każdego z bloków mieszkalnych przeznaczono

**teren 15 morgowy,**

przyczem tylko 20—25 proc. tej powierzchni zostanie zabudowana. Na pozostałym terenie zostaną zbudowane boiska dla gier i ogródki.

Budowle będą się znajdowały w odległości kilku metrów od ulicy, zaś przestrzeń ta będzie zadrzewiona, celem powstrzymania przystępu kurzu ulicznego do mieszkań.

Pozatem nie przewiduje się w domach robotniczych budowy żadnych pomieszczeń na składy (sklepów) w tej formie, jak je dzisiaj znamy.

W centrum bloku mieszkalnego przewiduje się budowę specjalnego pomieszczenia

**dla filji spółdzielni spożywczych,**

lub dla spółdzielni, którą lokatorzy domu zechcą sami założyć.

W ten sposób ustalone definitywnie główne zarysy planu zostaną przedstawione zainteresowanym architektom, którzy opracują stosownie do powyższych wytycznych plany domów.

Termin składania planów architektonicznych upływa ostatecznie 29. marca r. b.

# Miłość i zbrodnia 18-letniego młodzieńca.

Proces 18-letniego studenta gimnazjalnego, Pawła Krantza o zamordowanie ewentualnie o współudział w zamordowaniu rywala Hansa Stephana, który pozyskał względy kochanki Krantza, 16-letniej Hildy Scheller, stał się centrem niebywałego zainteresowania publiczności berlińskiej. W sali sądowej zjawili się profesorowie uniwersytetu, parlamentarzyści, lekarze, dziennikarze nietylko z Niemiec i Austrji ale i z Francji, Anglji, Japonji, Północnej i Południowej Ameryki. Wśród słuchaczy znajduje się również kilku powieściopisarzy.

Osoba młodocianego zbrodniarza

**cieszy się wielkiemi sympatjami wśród burżuazyjnej publiczności,**

gdyż do celi więziennej nadsyłają mu ze wszechstron pakunki z żywnością i serdeczne listy.

Jak w onegdajszym numerze obszernie podawaliśmy, Paweł Krantz przybył pewnego dnia wraz z swym przyjacielem, a bratem Hildy, Güntherem Schellerem do domu jego rodziców, którzy w tym czasie byli w Kopenhadze. Wieczorem Hilda przyszła do pokoju Pawła, gdzie przepędziła z nim noc.

Następnego dnia podobną schadzkę miłosną urządziła z innym młodzieńcem, Hansem Stephanem, — tym razem w innem mieszkaniu rodziców, w Steglitz pod Berlinem. Tutaj zaskoczył ją Paweł wraz z bratem jej Güntherem i tutaj rozegrała się tragedja i od strzałów rewolwerowych padły dwie osoby: Hans Stephan i Günther Scheller.

Pierwszy dzień rozprawy upłynął na przesłuchaniu Krantza. Obrońca jego, dr. Frey postawił szereg wniosków, zmierzających do stwierdzenia, że Hilda Scheller gra w tym wypadku podwójną rolę, do tej pory w śledztwie kilkakrotnie kłamała i że ponosi winę śmierci brata i kochanka. Pozatem świadkowie mają zeznać, że zmarły Günther Scheller miał skłonności homoseksualne.

Przesłuchiwany Krantz opowiedział przebieg tragicznej nocy. Podczas gdy Hilda zabawiała się w towarzystwie Stephana, on i Günther siedzieli w kuchni,

**pijąc likier i układając plan zbrodni.**

Ułożyli się, że Günther zastrzeli Stephana a Paweł Hildę, poczem obaj mieli popełnić samobójstwo. Napisali też listy pożegnalne; w jednym z nich było następujące zdanie:

„W tej minucie Hans Stephan i Männe (zdrobniałe imię Hildy) zginą z naszej ręki. My obaj, Günther i ja, ze śmiechem pożegnamy życie".

**Niesamowita ta scena,**

w której dwoje młodych w niedalekiem pokoju oddawało się pieszczotom miłosnym, a drugich dwoje młodych obmyślało sposób dokonania zbrodni, trwała aż do świtu. O tej porze — nastąpiła krytyczna chwila. Hilda, lękając się o Hansa — wiedziała bowiem o nienawiści, jaką do niego żywi brat —

**ukryła kochanka za zasłoną.**

Według zeznań Krantza Günther odnalazł ukrytego i strzelił doń, poczem broń skierował do siebie. Obaj zginęli na miejscu.

Na zapytanie przewodniczącego, jakie motywy popchnęły go do zbrodniczej zmowy z Güntherem, Krantz rzekł:

— Nie była to zazdrość. Był to tylko gniew, ponieważ Hilda po nocy przepędzonej ze mną przepędziła noc następną z Stephanem.

Drugi dzień rozprawy wypełniło

**przesłuchiwanie Hildy Scheller.**

Początkowo nie zważała na Krantza; zajęła się nim dopiero, gdy się dowiedziała, że układa wiersze.

Przewodniczący: Czyście się całowali?

Hilda: Tak.

Przew.: Czy na tem się skończyło?

Hilda: Nie. (ze spuszczonemi oczyma, z trudem wstrzymując łzy). Posunęliśmy się dalej ale do stosunku nie doszło.

Według dalszych jej zeznań do pokoju Krantza przyszła jedynie po to,

**by mu przynieść kołdrę.**

Przy tej sposobności całowali się, doszło też do intymnych scen lecz do ostateczności się nie posunęli. Świadek twierdzi, że ostatecznie ze wstrętu odepchnęła Krantza i najwyżej po 10 minutach opuściła pokój.

Odnośnie do Stephana Hilda przyznaje, że następnej nocy, która stała się krytyczną, doszło między nimi do najbliższego stosunku.

Przewodniczący: A po poprzedniej nocy przysięgała pani wierność Pawłowi.

Hilda: Nie przysięgałam wcale. Przyniosłam mu kołdrę i całowałam go tylko. Potem rozstaliśmy się.

Przew.: A za 24 godzin przez całą noc zostaje pani sam na sam z Hansem! Czy pani nie rozumiała, co pani robi nieomal w oczach Pawła, z którym pani była razem nocy poprzedniej? Czy pani nie było przykro?

Hilda: Tak.

Obrońca: Czy powiedziała pani do sędziego śledczego:

**„Polubiłam nagle tak bardzo Hansa Stephana,**

że wszystko było mi obojętne".

Hilda: Tak.

W dalszym ciągu świadek opowiada przebieg zbrodni.

**Na marginesie.**

### Czy województwo jest eksterytorjalne w stosunku do magistratu?

Jeśli nie, to warto byłoby, aby komisja miejska zwiedzająca od czasu do czasu domy prywatne, zajrzała także na podwórze województwa przez które codzień przechodzi mnóstwo ludzi po poradę lekarską a i w innych sprawach urzędowych.

Śnieg i błoto pokrywa niebrukowane, wyboiste podwórze, gdzie to dół głęboki, to jakiś pagórek nogi poprostu wykręcają.

Czy nie byłoby dobrze, aby województwo dało przykład porządku w swym domu?

Wszak minister Składkowski od takich porządków zaczął swoje urzędowanie.

## Kto inny winien.

W naszej rubryce „Na marginesie" wytknęliśmy wczoraj jednemu z artystów operetki pewną niewłaściwość. Zarzuciliśmy mu mianowicie, że w najnowszej operetce „Dziewczę z Puszty" pozwolił sobie na własną rękę na nietaktowną wkładkę, w której podrwiwa sobie z „leniuchów", nie chcących pracować, a korzystających z funduszu dla bezrobotnych.

Otóż, jak przekonaliśmy się, zarzut nasz był skierowany pod niewłaściwym adresem. Kto inny winien!

W samym tekście libretta znajduje się następujący ustęp:

„Prawdopodobnie jest tu jakiś fundusz zapomogowy dla bezrobotnych dlatego nikt nie pracuje".

Ani dyrektor teatru, ani kierownik artystyczny ani reżyser nie zwrócili uwagi na ten głupi, nie wiążący się nawet z tekstem frazes. Nie raczyli go skreślić, nie pomyśleli, że obraża wprost godność ludzką. A artysta, któremu tę rolę przydzielili, musiał grać, jak mu kazano.

Możeby dyrekcja teatru jednak usunęła ten frazes, z którego się może śmiać tylko bardzo syty i bardzo głupi.

X.

# Hindusi przeciw opiece cudzoziemców.

„Pragniemy jedynie waszego dobra". Oto sens niezliczonych artykułów, które ukazują się w prasie angielskiej, odpowiadającej na opór, bojkot, strejki, manifestujących życzenia i wolę niepodległości Hindusów. Taki był też sens wygłoszonej przed kilku dniami mowy wicekróla angielskiego, lorda Irwina.

Ale tubylcy, ofiary kolonizacji wielkobrytyjskiej, twierdzą, że sami coś niecoś wiedzą o tem, co stanowiłoby ich dobro i że chcą brać udział w obradach nad tą sprawą, pragną, by i ich zapytano o zdanie.

Ruch „swaraistów" rośnie, wzmacnia się i przybiera rozmaite formy od „biernego oporu" aż do najniebezpieczniejszych buntów, które obecnie wzięły górę nad polityką walki biernej.

Tem też tłumaczy się między innemi powszechne wzburzenie z okazji przybycia Komisji, która przybyła z Anglji, „dla studjowania" możliwych sposobów zaspokojenia życzeń hinduskich.

Komisja ta była świadkiem potężnego rokoszu w miastach: w Bombaju, Kalkucie, Madrasie, gdzie dzień pojawienia się opiekunów z zamiarem „uszczęśliwienia" 300 miljonów Hindusów nazwano „dniem żałoby", a pożar tego elementarnego podniesienia się tak był gwałtowny, że trzeba było go stłumić bagnetami,... trupami i rannymi.

A konserwatywnemu rządowi na myśl nie przyszło, że do Komisji, która badać ma potrzeby i postulaty „perły" angielskich posiadłości, należało powołać także przedstawicieli Indyj.

Hindusi nie chcą już być traktowani, jako rzecz, stanowiąca własność Anglji, o której się bezapelacyjnie stanowi i postanowili nie wchodzić z komisją w żadne stosunki.

Kapitalistyczna polityka kolonjalna, staje wobec ludów, które dążą do wolności i które ją zdobędą. Z tego muszą sobie zdawać sprawę wszystkie państwa posiadające kolonje zamorskie. Budzą się narody „niehistoryczne" i wchodzą do historji, a im gwałtowniejszy jest imperjalizm państw kapitalistycznych, im żarłoczniejszy w stosunku do dóbr i bogactw, które czerpać chcą drogą zagarniania egzotycznych terytorjów, tem więcej „europeizują" się a nawet „amerykanizują" te dotąd martwe kraje, budzi się u krajowców świadomość prawa własności swego terytorjum i jego bogactw, i tem bardziej zbliża się chwila, gdy rozpaść się będą musiały nowoczesne imperja „rzymskie" na korzyść związku wolnych światowych republik.

—:::—

# Miastu Żyrardów grozi zagłada!

W „Robotniku" czytamy:

O czterdzieści parę kilometrów od stolicy, ginie z głodu miasto, liczące 27.000 mieszkańców; a grupa międzynarodowych aferzystów kpi z Polski i rządu polskiego, stosując tu takie metody, jakie nawet w najdzikszych kolonjach nie byłyby tolerowane. **Czując całkowitą bezkarność, ludzie ci dążą konsekwentnie do zupełnego zniszczenia Zakładów Żyrardowskich, jako niepotrzebnego i szkodliwego konkurenta fabryk, posiadanych przez tychże „przemysłowców" w Belgji i we Francji.** Nie należy zapominać, że tych rycerzy przemysłu przywiodła do Polski nie chęć nabycia jakichkolwiek zakładów przemysłowych, ale **nadzieja uzyskania prawa importu dla wyrobów własnych fabryk** i, dopiero, kiedy się okazało, że sprawa ta napotyka na dość znaczne trudności, zdecydowali się „kupić" na znanych warunkach od b. ministra Kucharskiego Zakłady Żyrardowskie.

Ostatnio dyrekcja zakładów zawiadomiła robotników, że **praca zostaje zredukowana do trzech dni w tygodniu.** Innemi słowy, tygodniowy zarobek robotnika wahać się będzie między 10-ma a 15-ma złotymi. Cyfra ta mówi sama za siebie i nie wymaga komentarzy. Zważywszy zaś, że na normalną liczbę zatrudnionych — wynoszącą **6020 osób, pracuje obecnie w fabryce około 4000 osób, reszta korzysta częściowo z zasiłków z Funduszu Bezrobocia, a częściowo nie ma żadnych dochodów,** łatwo sobie wyobrazić jak ta redukcja dni pracy zwiększy nędzę, panującą w Żyrardowie.

Co się stało z przyrzeczeniami, składanemi przez obecny zarząd zakładów przedstawicielom rządu bezpośrednio po lokaucie 1926 roku? Nazywało się wówczas, że fabryka pracować będzie 6 dni w tygodniu i że zarząd dążyć będzie do zwiększenia liczby zatrudnionych. Dlaczego nikt nie zmusza zarządu do dotrzymania tych przyrzeczeń? Czy potrzeba aż zaburzeń głodowych w Żyrardowie, ażeby rząd zainteresował się obecnym stanem rzeczy?

—:::—

# Kiedy wyczerpią się zapasy węgla na ziemi?

Jeden z najwybitniejszych geologów niemieckich, dr. Rudolf Karell, ogłasza p. t. „Sterbende Kohle" interesującą rozprawę, zawierającą dane statystyczne, dotyczące zapasów węgla na ziemi. I tak: w Anglji znajdują się pokłady węgla, które — gdyby były w tym samym stopniu eksploatowane, co dotychczas, — starczą jeszcze na około 350 lat. Zagłębie węglowe w Saksonji ma węgla zaledwo na 100 lat. Na Dolnym Śląsku jest jeszcze miljard ton, a więc zapas wyczerpie się za 150 lat. Rewiry w Westfalji mają tyle węgla, co w Anglji. Na Górnym Śląsku jest najwięcej węgla, bo — jak dr. Karell przyznaje — zapas wyczerpie się dopiero za tysiąc lat. Zapasy Francji — przy dobywaniu po 24 miljony ton rocznie — starczą na 800 lat. W Belgji również na tyle czasu starczy węgla (przy eksploatacji rocznej około 16 miljonów ton). Amerykański węgiel wyczerpie się (wobec olbrzymiego zużywania go) już za 100 lat.

Jak zapobiec temu „wymieraniu" węgla? — Przedewszystkiem **przez lepsze wyzyskanie go, i przez mniejszą rozrzutność.**

Ale nawet największe oszczędzanie węgla nie zapobiegnie ustawicznemu zmniejszaniu się jego zapasu na ziemi. Nauka za tem obmyśla od dłuższego czasu sposoby wyrabiania rozmaitych „namiastek", mogących zastąpić węgiel.

Przedewszystkiem chodzi tu o wyzyskanie siły wodnej, o elektryczność, jako doskonałą „namiastkę" motorycznych własności węgla. Widzimy więc, że w krajach ubogich w węgiel — jak np. Szwajcarja, Szwecja i inne — przemysł dostosowuje się do tego faktu i zastępuje węgiel energją siły wodnej.

Dalszą siłą, mogącą zastąpić węgiel, jest gorąco słoneczne. Którego jednak jeszcze nie zdołano praktycznie wyzyskać. To samo dotyczy siły, tkwiącej w falach morskich.

Wiedza intensywnie zajmuje się temi zagadnieniami i zapewne w miarę uszczuplania się zapasów węgla na ziemi, wynajdzie odpowiednie „namiastki".

# O nową umowę zbiorową

**dla robotników w Kałuszu i Stebniku.**

Na podstawie wypowiedzenia przez Centr. Zw. Górników umowy zbiorowej odbyły się dnia 10. lutego b. r. pertraktacje o nowe warunki pracy i płacy dla robotników w Kałuszu i Stebniku.

Sekretarz Centr. Zw. Górn. tow. Haluch przed stawił żądania robotników, poczem generał p. Płatowski jako delegat Rządu złożył oświadczenie, że narazie nie ma pełnomocnictw i prosi o odroczenie pertraktacji, by żądania robotników rozpatrzyć i uzyskać ewentualnie od swoich mocodawców pełnomocnictwo poczem dnia 25. lutego zostanie zwołany zjazd obu delegacji, na którym będą postulaty robotników omawiane i w myśl których ma być zawarta umowa.

W pertraktacji brało udział ze strony „Tespu" 5 delegatów i ze strony robotników 9-ciu delegatów. Imieniem Centr. Zw. Górn. brał udział sekretarz okręgowy, tow. **Kanior Antoni.**

# II. Praktyczne kursa dokształcające dla lekarzy Kasy chorych.

Dnia 11. b. m. skończyła wykłady i ćwiczenia II. grupa Lekarzy Kasy chorych. Uczestniczyło w nich 24 Pow. Kas chorych. Wykłady i ćwiczenia prowadzili: dr. Heller, Luftman, Mierzecki, Sabatowski, Schneider, Switalski, oraz dyr. Okr. Urz. Ubezp. dr. Szkodziński.

Grupa III. obejmująca chirurgję i dentystykę oraz ustawodawstwo społeczne, rozpoczyna wykłady i ćwiczenia w niedzielę dnia 12. lutego o godz. 10.30 przedpoł. na Oddz. Chirurg. Okr. Związku Kas Chorych, ul. Dwernickiego 3.

# Wesoły kącik.

### DOBRA KUKUŁKA.

— Czy to prawda mamusiu, że kukułka znosi jaja w gniazdach innych ptaków?

— Tak, moje dziecko.

— To ślicznie mamusiu. Kukułka chce przez to pewnie oszczędzić roboty innym ptakom!

### ZAPOBIEGLIWY.

Późną nocą rozlega się wołanie w małym hotelu:

— Panie gospodarzu!

— Czego pan sobie życzy?

— Proszę przyjść natychmiast do pokoju 111. Muszę się poskarżyć.

— Nie mam czasu. Proszek na owady znajdzie pan w szafce nocnej...

### NIC NIE SZKODZI.

— Przepraszam, ale pan siadł na moim kapeluszu.

— O, proszę bardzo, nic nie szkodzi.

### ZĘBY.

— Stasiu, odpowiedz rozsądnie, które zęby dostajemy na ostatku?

— Fałszywe!

### MIŁY MĄŻ.

Ona pisze:

— Po czterotygodniowej kuracji ważę już tylko połowę. Jak długo mam tu pozostać?

On odpowiada:

— Jeszcze cztery tygodnie.

### TEN SIĘ ŻONY NIE BOI.

Dwaj stateczni mężowie zaprzyjaźnili się serdecznie po długiej nocnej pijatyce.

Nakoniec mówi jeden z nich:

— Tak, tak, ale teraz musimy niestety, iść już do domu. Co powie ci twoja najukochańsza żona, jeżeli tak późno przyjdziesz?

— Mnie? Nic. Jestem wolny.

— Dlaczegoż u djabła siedziałeś tu tak długo?

### MĄDRY PIOTRUŚ.

Nauczyciel rysunków kazał uczniom narysować rzekę a na rzece człowieka na czółnie.

Ale Piotruś, który nie miał pojęcia o tem, jak się rysuje figury ludzkie, poradził sobie w następujący sposób:

Narysował piękną, niebieską rzekę i tablicę na brzegu, na której wypisał: „Jazda na czółnach wzbroniona".

„Rewolucja socjalna, do której partja nasza dąży, różni się zasadniczo od wszytkich rewolucji, dokonanych lub rozpoczynanych dawniej przez różne klasy. Wiadomo bowiem, że od pierwszych początków historji ludzkiej odbywały się rewolucje: buntowali się niewolnicy przeciwko swym panom, chłopi pańszczyźniani walczyli ze szlachtą, szlachta porywała się w wielu krajach na magnatów, mieszczanie usiłowali z bronią w ręku wyzwolić się od tyranji szlacheckiej, burżuazja przelała morze krwi, zanim uwolniła się od krępującego ją porządku szlachecko-cechowego. Ale wszystkie te walki miały pewne wspólne cechy. Były to mianowicie walki ludzi, którzy chcieli albo zdobyć dla siebie przewileje, posiadane przez innych, albo stworzyć nowe przywileje, nie istniejące dotąd. Mieszczanin z przed kilkuset lat, któremu szlachta chciała narzucić swą władzę, którego zmuszała do różnych opłat, nie pozwalała przewozić towarów do innego miasta bez zapłacenia ciężkich ceł i danin — porywał za broń aby szlachtę poskromić, ale nie myślał bynajmniej o wyrzeczeniu się zysków, które on sam ciągnął z pracy czeladnika i subjekta. Burżuazja od końca 18 go wieku do połowy 19-go robiła jedną rewolucję po drugiej, ale szło jej przedewszystkiem o to, by kapitał mógł swobodnie się rozwijać, by zakładaniu fabryk nie stały na przeszkodzie przepisy cechowe, by ludzie mogli swobodnie przenosić się z jednej miejscowości do drugiej, bez czego fabryki nie mogły dostać robotnika i t. p. Nawet niewolnicy, gdy się buntowali dążyli do wolności dla siebie, ale nie chcieli bynajmniej znieść wogóle niewolnictwa, a w żadnym razie nie wystawiali sobie, by ludzkość mogła istnieć bez własności prywatnej. Dzisiejszemu proletarjatowi idzie zupełnie o co innego“...

— Czy ci już dać podwieczorek?“ — usłyszał naraz cichy miękki głos.



Mówił to wszystko wesoło, głosem podniesionym, rad wielce z siebie i chyba z całego świata.

Marjusz patrzył na niego prawie upokorzony.

Lekarz, opierając mu dłoń na ramieniu, wystąpił z radą:

— „Posłuchaj mnie, mój kochany. Na front już cię nie puszczę. Bo, mówiąc szczerze, nie masz na to żadnych a żadnych kwalifikacji. Jesteś „chuchro“, obciążony dziedzicznie maleńką wadą sercową — wyhodowałeś też sobie niedokrewność — w wysokim stopniu. Cierpisz na bezsenność?

— „Tak — trochę“.

— „Nerwy masz wyjątkowo kiepskie. Już moja w tem głowa, by taki wojak, jak ty, wrócił do domu“.

Marjusz propozycję przyjął.

Starania Ludwika mogły mieć widoki powodzenia, zwłaszcza, że Marjusz był obcym poddanym.

Po pewnym czasie, po najrozmaitszych podaniach i interwencjach, Marjusz został zupełnie skreślony z listy zdatnych do służby wojskowej.

Był wolny.

Sen o purpurze bohaterstwa skończył się...

Właśnie wiosna w całej swej zielono białej pełni wabiła na świat...

Wracał znów na swą dawną drogę.

Ale wracał nie sam.

Cień postaci Rudka wypełniał mu serce ponad wszelkie spodziewanie.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Błachocki przyjechał do Lwowa.

Z prawdziwem, dziecinnem wzruszeniem.

Zaraz na wstępie zauważył, że miasto było głęboko przygnębione. Przepełniał je swąd palonych w znacznej ilości na podwórzach koszar śmieci, pozostałych po wojskach rosyjskich.





Jakże cię mam brać — o życie! — wołały teraz zielono-złote oczy — nie miłość sama, nie sztuka sama ukażą mi cię w pełni i prawdzie. Chcę cię znać w przejawach wielorakich, w ludziach i typach stokrotnych — w stu bólach i stu uciechach. Wyjdę naprzeciw — po pracę i trud gorący — jak młoda żniwiarka z sierpem ochotnym w dłoni! Ciekawe jesteś, o, życie — ciekawe, ciekawe, ciekawe...

To mówiły błyski w jej szeroko rozwartych oczach, a Marjuszowi powiedziały, że przestał dla niej istnieć, jako człowiek, któregoby mogła kochać...

Lecz, że stało się to już znacznie, znacznie dawniej — nie zdawał sobie sprawy.

## CIEŃ RUDKA

Tak zwolna, zwolna, wszelka „dawność“ poczęła się odeń oddalać.

Z mieszkania wielkiego i wykwintnego musieli się wyprowadzić.

Marjusz nie znalazł jeszcze żadnego zajęcia. Opustoszały Lwów nie dawał żadnych możliwości.

Dawny sposób życia wobec zmienionych warunków był niemożliwy. Zamieszkali skromniusieńko w bocznej ulicy, na parterze, który w istocie swej niewiele się różnił od suteren

Matka plątała się po domu zupełnie zgaszona, lub niespokojna. Szary nalot smętku osiadał grubo na całym trybie ich życia.

Marjusz, straciwszy nadzieję na uzyskanie pracy „inżynierskiej“, szukał — jakiejkolwiek.

Krocząc przez błotne, zaniedbane ulice, oddawał się myślom o przyjacielu z zaświata. Tak — przyjacielu. Myślał teraz o Rudku zawsze, jak o utraconym przyjacielu.

Było to bardzo charakterystyczne i dla niego samego zastanawiające: dopóki teraźniejszość nie stała się przeszłością, nie czuł dla niej zapału.

Dziś — kiedy opłynęła go szarość domowa i mętna cisza obmierzłych dni bez pracy i sensu — jakże pełne jędrnej treści, romantyzmu i tęsknego uroku wydawały mu się dni, w nicość zapadłe! Kiedy — niekiedy zjawiały mu się jeszcze

Swąd ten włóczył się po ulicach, wciskał się w nozdrza swym osobliwym odorem.

Naogół mało było zmian zewnętrznych. Uderzały tu i ówdzie pozostałe jeszcze trójkolorowe napisy i szyldy rosyjskie, oraz moc obrazków z wyobrażeniem świętych, nad bramami domów. Były to, jak objaśniono Marjusza, środki ochronne wobec „pogromów, którymi tu ciągle grożono w czasie inwazji.

Matka Marjusza cały ten czas przebyła szczęśliwie we Lwowie, zajmując się prowadzeniem dość uczęszczanej wojennej „kuchni dla inteligencji".

Witając się z matką, Marjusz uświadomił sobie, jak mało ostatnimi czasy o niej myślał...

Pani Karolina opowiadała mu z przejęciem, nowinę za nowiną. O znajomych i sąsiadach, o przygodach dozorcowej z kozakami, o rabunku u sklepiczarki...

Marjusz słuchał... Potem rozwinął przed matką obraz własnych przeżyć — nie wspominając jeno ani słowem o Rudku.

Życie toczyło się, jak po grudzie.

Lwów zatracił zupełnie swoje dawne oblicze. Coś w nim zamarło, zamilkło — — — — — coś nie dozwalało oddychać pełną piersią — — — —.

Marjusz czuł wyraźnie rozdział życia na „przed tem" i — „po tem".

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Kiedy rozmawiał poraz pierwszy po powrocie z Olką, krępowało go w niemiły sposób owo wyznanie, owa spowiedź, którą uczynił w liście do niej podczas szpitalnej udręki.

Olka mówiła głosym spokojnym:

— „Panie — pan nie ma żadnego umiaru, żadnej autodyscypliny... To jasne... I — dziwna rzecz. Dawniej nie rozumiałem zupełnie pańskiego usposobienia. Dziś — nasuwa mi się pewne porównanie".

— „Jakie?"



— „Pan byłby zdolny do czynów, dla kogo innego niewytłómaczonych, wprost ze sobą sprzecznych... Ma pan coś jakby z natury rosyjskiej. Cóż dziwnego zresztą... Ja teraz dopiero „ich" poznałam. Rabowali jubilerów, by rozdawać złote zegarki łobuzom ulicznym do zabawy"...

Marjuszowi mignęło widmo Dymitra. Zadrżał. Intuicja kobieca była na właściwym tropie. Nie wspominał jej przecie nigdy o dziadku... „Ona wie!... Wie to najtajniejsze"...

Olka mówiła:

— „Cóż dziwnego... Żył pan tyle lat wśród nich..."

Odetchnął. Ale istotny kontakt już się pomiędzy nimi nie nawiązał.

Czuł do niej żal. Czemu była tak obojętna, spokojna, nieczuła na jego rozterkę?

Łagodziła tylko swój sąd poprzedni:

— „Nie wiem, czy to wrodzona właściwość, czy może warunki rosyjskie stwarzają typy szczególnych ludzi, którzy nie umieją żyć w świetle rzeczywistości. Mają w sobie jakiś chaos — pięknych marzeń i niepięknych czynów — niebotycznych chęci i bezczynnej, leniwej bierności... Toteż i w historji ich i w czynach jednostek widać ciągle paradoksy..."

Marjusz patrzył w bystre oczy Olki z prawdziwem zdumieniem.

Ona była teraz tak czynna, tak ufna w to, co jakoby nadejść musiało!...

Była tak wżyta w rytm wojny, miasta, społeczności, że Marjusz z trudem starał się w niej odszukać to sentymentalne stworzenie, które swego czasu cierpiało — tak, on wie, że cierpiało — na myśl o jego „chorobie woli".

Jej dawny sentyment, przebrnąwszy lęki, trwogi i troski, wspólne wielkiej gromadzie ludzkiej, odmienił się, roztopił w jakieś ciepłe współodczuwanie ze wszystkiem, co żyje, co cierpi, co pracuje, co męczy się, co toczy codzienna grude...



w wyobraźni i w marzeniach sennych faliste pagórki i szeleszczące gaiki owej miejscowości, która była miejscem zakończenia Marjuszowej „wojny"...

Był „cywilem". Gorzej — był niczem. Lata, na studjach strawione, zdawały mu się jakiemś dziwnem nieporozumieniem. Komu — i na co był dziś potrzebny? Prawda — matka! — Ale jego egoizm był rozbujały tak potężnie, że przedewszystkiem biadał nad sobą!...

Kiedy patrzył na stłoczone meble w maleńkiej ubikacji, która musiała służyć za jadalnię, sypialnię i salon równocześnie, odczuwał gorycz, żal „do świata" oraz pewien odcień jakby wstydu. Przecież nie bez własnej winy był dziś tym niepotrzebnym nikomu... „obywatelem".

Układając raz książki i szpargały, ktore potężnym zwałem zatarasowały stolik w rogu pokoju, ujrzał nagle pomiędzy nimi — swój plecak. Nie oglądał go od czasu powrotu, bo po co?... Ot, niepotrzebne graty, rupiecie, manierka, kartki polowe, ogrzewacze na ręce i t. p. Ale obecnie postanowił trochę „pogrzebać" w tych wspomnieniach.

Rozłożył plecak i zauważył, że oprócz znanych gratów są tam jakieś papiery czy książki. Rumieniec zaróżowił mu wybladłą twarz. To... książki Rudka! Jakieś zeszyty, notatki. Marjusz był zdumiony. Jakże mógł tak doszczętnie zapomnieć, że Rudek, gnany snać wewnętrzną potrzebą przyciągnięcia kolegi ku swojej wierze, pożyczył mu te skrypta na wieść, że Marjusz o ideologji jego ma niezbyt jasne pojęcia...

Były tam wyciągi z pism różnych autorów, także wiersze, oraz aforyzmy przepisywane przez niego z wydawnictw wolnomyślnych o charakterze bojowym.

Jeden z zeszytów poświęcony był cały wyjątkom z dzieła „Objaśnienia programu Polskiej Partji Socjalistycznej" A. Wrońskiego.

Marjusz przerzucał te kartki pośpiesznie.



Nie widział ich dotąd wcale, bo w okopie, jakkolwiek nuda go żarła, nie chciało mu się zabierać do tej lektury, poleconej przez Rudka — ot, tak z przekory.

Teraz te papiery wyjrzały ku niemu, niby znak pośmiertny tego dziwnego chłopca, tak nad wiek poważnego. Jakże jasno krystalizowały się jego dążenia i usiłowania przybliżenia celu — wymarzonego, widzianego mgławicy wyobraźni celu!

Za ładne dzieciństwo uważał dawniejszy Błachocki takie dążenia.

Sam nie byłby nigdy imał się podobnej pracy.

„Nie jestem urodzony na społecznika" — mawiał z niedbałem ziewnięciem.

Ale, tamten, a dzisiejszy Błachocki, było to coś zgoła innego. Zdobywca względów co piękniejszych niewiastek, towarzyszki „Petronjusz" — straszliwie dziś był odmieniony! Przebyta choroba, — liche, okropnie liche z powodu ogólnego głodu i osobistej nędzy odżywianie — troska o najbliższą przyszłość i wewnętrzna rozterka — wyryły się już dostatecznie na jego twarzy, by ją uczynić bezbarwną, postarzałą, brzydką. Ubranie, bielizna, obuwie, wszystko „wymawiało służbę". Marjusz zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że wygląda „jak nędzarz" i unikał na ulicy spotkania kobiet znajomych...

Dziś nie zatykał uszu i nie odwracał oczu przed nędzą i niedolą, bo tej niedoli z racji wojny było tyle, iż przestała nawet być „w złym tonie"...

Dzisiejsze odkrycie zdawało mu się w tym nastroju ogromnie na czasie.

Z bijącem sercem pochylił się nad pismem Rudka. Ręce mu drżały. Czytał, niepomny na zmrok, napełniający zwolna pokój.

# Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

### Czternasty dzień rozprawy.

Wczorajszy dzień nie wniósł nic ciekawszego do rozprawy. W dalszym ciągu zeznają świadkowie obrony lub oskarżenia, ale zeznania te nie ruszają właściwie sprawy z miejsca. Ciekawym i bodaj głównym momentem następnych dni procesu będą zeznania szefa policji politycznej nadkom. Mittlenera, który prowadził dochodzenia w tej sprawie.

Jako pierwszy świadek w dniu wczorajszym zeznawał dr. Ciepielowski, powołany na okoliczność stwierdzenia dnia, w którym świadek jechał z szoferem Hasmanem na ul. Krasińskiego. Hasman przesłuchany w sądzie zeznał, iż krytycznego dnia woził dr. Ciepielowskiego na ul. Krasińskiego i w godzinę potem wiózł osk. Atamańczuka na ul. Tarnowskiego. Jak wiadomo, Hasman zeznał w sądzie, że nie przypomina sobie dokładnie, czy woził wyżej wymienionych dnia 19. października, nie wyklucza jednak możliwości odnośnie i do tego dnia.

Św. dr. Ciepielowski nie przypomina sobie, czy Hasman woził go krytycznego dnia, pamięta jednak, że dnia 24. października był u tego samego pacjenta, przy ul. Krasińskiego, do którego Hasman woził go w dniu podanym przez tegoż.

Następnie na wniosek obrony w związku z zeznaniami św. Steciukowej, Trybunał uchwalił zarekwirować akta sądu karnego w Przemyślu, gdzie Steciukowa została ukarana, oraz akta Sądu sekcji III we Lwowie odnośnie do tego świadka.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

—:::—

# Zamordował żonę, aby poślubić kochankę.

### Smutne następstwa braku rozwodów. Zabójcę i jego wspólnika aresztowała policja

W Przerwie koło Bronice, pow. drohobyckiego, w listopadzie ub. roku zaginęła Anna Kołodziej, żona zamożnego gospodarza z tej wsi Mikołaja. Dnia 20 tego samego miesiąca niejaki Hryńko Komar przypadkowo znalazł zwłoki jej w studni za wsią. Na zwłokach nie znaleziono żadnych obrażeń ani blizn przeto wywnioskowano, że popełniła ona zamach samobójczy i pochowano ją na cmentarzu.

Dnia 13 ub. m. doniósł policji ojciec zmarłej, M. Lochowyn, że we wsi rozpowiada niejaka Marja Eberhardowa, iż mąż jej Jurko, zamordował Kołodziejową.

W śledztwie ustalono, że Kołodziej żył z żoną w niezgodzie i zaniedbywał ją, mając kochankę w osobie Jewki Kuziów. Chcąc pozbyć się żony, namówił Eberharda do współudziału w tej zbrodni, obiecując mu sowitą zapłatę.

Krytycznego wieczora sąsiad Kołodzieja, Wasyl Cycak, będąc z nim w zmowie, wywołał na podwórze Kołodziejową. Gdy ta weszła do stodoły, wówczas Eberhard ogłuszył ją uderzeniem w skroń, Kołodziej zaś udusił ją rękami. Zwłoki nieszczęsnej wywieźli zbrodniarze za wieś i wrzucili do studni, pozorując samobójstwo.

Policja aresztowała wszystkich trzech uczestników tej zbrodni. Eberhard zachorował jednak nagle w areszcie, przewieziony zaś do szpitala zmarł tam niebawem.

—:::—

# Sześć szybów naftowych w płomieniach.

LONDYN. 11. 2. Donoszą z Nowego Jorku, że w mieście kalifornijskiem Long Beach, które jest osadą przemysłu naftowego, stanęła w płomieniach cała dzielnica wskutek pożaru, który ogarnął 6 wiertnic naftowych. Kilka osób straciło życie.

# Tramwaj rozbity przez pociąg.

BERLIN. 11. 2. Wczoraj wieczorem w pobliżu Diedenhofen w Lotaryngji, pociąg pospieszny zderzył się z tramwajem.

Do północy wydobyto z pod rozbitych wagonów 17 trupów i 34 rannych.

Motorowy tramwajowy po wypadku uciekł i dotychczas nie zdołano go odnaleźć; przypuszczają, że zwarjował z przerażenia.

Ofiarami wypadku są przeważnie urzędnicy, którzy wracali właśnie do domów.

# Ściganie za lichwę żywnościową.

Oddział P. P. dla walki z lichwą żywnościową pociągnął do odpowiedzialności za wypiek chleba o wadze mniejszej niż przepisana, oraz za samowolną kalkulację cen, następujących piekarzy: N. Nachta, zam. przy ul. Krzywej w Zamarstynowie, Zygmunta Horowitza, Boimów 52, Schepsa Blausteina, Smocza 24, Mozesa Remera, pl. Zbożowy 2, Mozesa Sprotza, Wesoła 3, Abrahama Korba, Gazowa 6, zaś tylko za złą wagę chleba Salomona Finka, Pilnikarska 5, i Arona Beckermana, Pilnikarska 6.

Za brak cen na towarach oskarżono w Magistracie: Dawida Hoenderfera, właśc. sklepu przy ul. Potockiego.

Za paskarstwo oskarżono Jadwigę Matjaszewską, rzeźniczkę z pl. Halickiego, oraz Franciszka Żytnego, właśc. sklepu przy ul. Potockiego 24.

—:::—

### EKSCESY KORPORANTÓW W KRAKOWIE.

KRAKÓW. 11. lutego. (A. W.) Dziś około 1-szej popoł. Rynek główny był terenem walki jaka rozegrała się między polskimi a żydowskimi akademikami na tle barw korporacyjnych. Do rozpędzenia wzburzonego tłumu młodzieży zawezwano patrol policyjny. W bójce kilka osób odniosło rany przeważnie w głowę i ręce. Kilku akademików przytrzymano dla ściągnięcia z nimi protokołu.

### UCZCZENIE PAMIĘCI WYDZIAŁU SAMORZĄDOWEGO.

Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego, członkowie, po krótkiem przemówieniu prezesa dra Ziembickiego, oddali przez powstanie z miejsc i oklaski hołd pamięci Wydziału Samorządowego z powodu olbrzymich zasług na polu krajowego szpitalnictwa, tak pod względem rozbudowy, jak i organizacji.

# Z sali koncertowej.

### SYMFONICZNY KONCERT KOMPOZYTORSKI KAROLA SZYMANOWSKIEGO.

Symfoniczny koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego stał się wielkim trjumfem tego wybitnego kompozytora. Program obejmował uwerturę koncertową, dzieło lat dawniejszych, w którem Szymanowski nie operuje jeszcze swojemi genjalnemi zdobyczami z dziedziny harmonji, natomiast już tu uderza nas niezwykła znajomość instrumentacji, co objawia się w zupełnie swobodnem władaniu tak ogromną orkiestrą. Dalszym punktem programu były pieśni Hafisa wykonywane dawniej przy fortepianie; śpiewane teraz jednak z towarzyszeniem orkiestry nabrały dopiero pełni barw, znowu dzięki przepięknej i bardzo stylowej harmonizacji oraz finezyjnej instrumentacji.

Największe zaciekawienie obudziła niegrana dotąd we Lwowie III Symfonja. Niezmiernie poetyczne i głębokie słowa wraz z muzyką dojrzałą już i wypowiadającą się własnym i specyficznym dla Szymanowskiego stylem, tworzą całość, stojącą na wielkiej wyżynie i sprawiają niezatarte wprost wrażenie.

Wykonawcom należy się podziękowanie za potraktowanie koncertu z pietyzmem, a więc dr. A. Sołtysowi, który z przejęciem i wielką maestrją prowadził orkiestrę, grającą naogół (jak na tak szczupłą ilość prób) bardzo dobrze, oraz chóry, w których jedynie głosy żeńskie były za słabo reprezentowane. Solistką była p. Stanisława Korwin-Szymanowska, która odniosła tym razem szczególnie wielki sukces, będąc świetnie dysponowaną. Pieśni Hafisa w jej interpretacji były najpiękniejszym punktem wieczoru.

Zastępca.



# T. U. R. we Lwowie

1) Poniedziałek, 13. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Pracowników Gminnych, Ormiańska l. 2. II. p. Tow. Robert Frölich „Zagadnienie wojny a klasa pracująca" z przeźroczami.

2) Wtorek, 14. b. m. godz. 6.30 wiecz. Zw. Browarników, Sobieskiego 32. Tow. red. B. Skalak „Rewolucja Francuska" z obrazami świetlnymi.

3) Środa, 15. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Stolarzy, Piesza l. 2., II. p. Tow. dr. E. Hollander „Zadania przyszłego sejmu".

4) Piątek, 17. b. m. godz. 7-ma wiecz. Z. Z. K. Gródecka 69. Tow. dr. Dręgiewicz „Socjalizm wobec zagadnienia Paneuropy".

# Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.

1) Poniedziałek, 13. b. m. godz. 7-ma wiecz. Z. Z. K. Gródecka 69, p. red. B. Skalak, „Sztuka, kino i teatr" z obr. świetlnymi.

2) Poniedziałek, 13. b. m. godz. 7-ma wiecz. „Ognisko" Drukarzy, Piekarska l. 18. I. p. p. inż. E. Libański „Szkice z historji cywilizacji" cz. I. Egipt, z przeźroczami.

3) Wtorek, 14. b. m. godz. 4-ta popoł. Zw. Prac. Gastr. Rynek l. 3. II. p., p. prof. M. Dziedzicki, „O wzroku, świetle, i barwach" z pokazami z obrazami świetlnymi.

4) Środa, 15. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Metalowców, ul. Ormiańska l. 31. I. p., p. inż. E. Libański „Druk i Radjo" z przeźroczami.

5) Piątek, 17. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Kaflarzy, Zielona 7. I. p. Kustosz M. Muzeum Przem. p. H. Cieśla „O dzisiejszych wyrobach ceramicznych".

6) Sobota, 18. b. m. godz. 7-ma wiecz. Zw. Prac. Gminnych, ul. Ormiańska l. 2. II. p. p. prof. M. Łopuszański „Co wiemy o krwi" z obrazami świetl.

### TYSIĄC GRANATÓW EKSPLODOWAŁO.

BERLIN. 11. lutego. W Treviso wyleciał w powietrze magazyn granatów ręcznych. Eksplodowało 1.000 granatów. Trzej żołnierze są zabici.

—:::—

# Nieudała wyprawa „sanatorów" po głosy wyb. dozorców.

### Wielka manifestacja na rzecz P. P. S.

Solą w oku, jest dla całej reakcji polskiej jedność robotnicza, no i dla „sanatorów" z pod znaku jedynki. Metodami rozbijaczy komunistycznych operują ci panowie, aby podczas wyborów, zebrać jaknajwiększą ilość głosów, nie bacząc wcale na to, iż kto rozbija szeregi klasy robotniczej jest jej największym wrogiem.

Chcieli też nabrać panowie „bezpartyjni" dozorców miasta Lwowa. W tym celu zwołano specjalne zgromadzenie, na którem miano przemówić do serc naszych towarzyszy dozorców, ażeby głosowali na „bezpartyjnych".

Jedynkarze zawiedli się jednak srodze. Wszyscy zgromadzeni z miejsca zaznaczyli swe stanowisko wyborcze, **wypowiadając się bez ogródek przeciw jedynce**, wznosząc równocześnie okrzyki na cześć P. P. S.

Zasadniczo zgromadzenie się nie odbyło, dzięki brakowi znajomości parlamentarnego prowadzenia obrad organizatora wiecu, który w ostateczności zmuszony był **wiec rozwiązać.**

Wszyscy zgromadzeni z **pieśnią „Czerwony Sztandar"** na ustach, **udali się ulicami z okrzykami na cześć P. P. S.** do lokalu Zw. Zaw. Dozorców „Praca", gdzie odbyło się zebranie.

Tow. Kusznir, Sławiński i Ermich, przedstawili zebranym sytuację polityczną, wykazując, iż w okresie, w jakim obecnie się znajdujemy klasa robotnicza musi stanąć zwartą masą **solidarnie pod sztandarem P. P. S.**, jeżeli chce utrzymać zdobycze społeczne klasy pracującej, które reakcja stara się obalić. W podniosłym nastroju zamknięto zgromadzenie wśród okrzyków: „Niech żyje dwójka, P. P. S."

Tak więc nieudała wyprawa „sanatorów" po głosy wyborcze dozorców, zamieniła się w olbrzymię manifestację na rzecz P. P. S.

—:::—

# Ruch wyborczy w okręgu 52.

*Borysław, 11 II.*

W ostatnich dniach odbyły się wielkie wiece w szeregu miejscowości, a mianowicie: w Borysławiu, Turce, Skolem, Dolinie, Bolechowie, Rypnem, Kałuszu, Stryju, Drohobyczu, Schodnicy i Stebniku.

W innych mniejszych ośrodkach przemysłowych odbywają się zgromadzenia nasze i również w poszczególnych wioskach. Wszędzie panuje nastrój żywy i zgromadzeni uchwalają jednomyślnie głosować na listy Nr. 2.

W Borysławiu, Drohobyczu, Stryju, Skolem, Dolinie i Kałuszu odbywają się konferencje powiatowe i komitetów obwodowych, w którym biorą udział robotnicy i chłopi.

W Borysławiu odbywają się codziennie zgromadzenia robotników poszczególnych firm.

## Agitacja Unda, B. B. i Kanarka.

W całym Okręgu szaleje agitacja.

*„UNDO“*

z „Selrobami" — lewicą i prawicą — prowadzą szaloną wojnę. Oba stronnictwa w ośrodkach przemysłowych ponoszą klęskę; wśród stronnictw ukraińskich panuje duże rozbicie.

BLOK BEZPARTYJNY

we wszystkich ośrodkach przemysłowych jest bojkotowany przez robotników. Be-be liczy na chłopów ruskich na wsi i kupców w miastach. w nadzieji, że ci będą głosowali według polecenia władzy. W niektórych miejscowościach Blok Bezpartyjny urządza zgromadzenia i na zgromadzeniach tych zastrzega sobie kandydat p. Wojciechowski, że zgromadzenie odbędzie bez dyskusji. Przedstawia się tam, jako jedyny program osobę marsz. Piłsudskiego i na tem się kończy. P. Wojciechowski zaczyna narzucać się robotnikom i obiecuje popieranie ustaw socjalnych. Robotnicy na tych obiecankach dobrze się już znają i wiedzą o tem, że obiecanki są przed wyborami; a po wyborach będzie p. Wojciechowski, jako dyrektor firmy bronił interesów kapitalistycznych.

KANARKI (Chjena).

nie ujawniły dotychczas na zewnątrz swej agitacji; w prasie jednak apelują do uczuć patrjotycznych przy pomocy — kleru i przekonują swoje dewotki, że jedyną reprezentacją polskiego społeczeństwa jest Z. L. N. (kanarki). Społeczeństwo poznało się jednak na ohydnej obłudzie Z. L. N.-wego i wystąpi przy obecnych wyborach przeciw temuż stronnictwu.

Komuniści, czumowcy i różne domorosłe komitety nie mają żadnego powodzenia.

„Piastowiec" Targowski zgłosił swoją listę dziką pod nazwą „Zjednoczenie podkarpackie miast i wsi" i liczy, że znowu obałamuci chłopów i kobiety na wsi darmowem — leczeniem i że ci będą na niego głosowali. Chłopi jednak wypowiadają się przeciw niemu.

Do Komisji okręgowej Nr. 52 w Stryju wpłynęło 23 list, z tego ośm polskich, 10 ruskich i 5 żydowskich. Jak się dowiadujemy, dużo list jest dzikich i nieformalnie wniesionych, które na posiedzeniu 11 II. br. Komisja okręgowa — prawdopodobnie unieważni.

Okręgowy Komitet Wyborczy P. P. S. wyznaczył na najbliższe dnie szereg wieców i konferencji.

## O. K. R. P. P. S. w Stryju.

Posiedzenie Egzekutywy O. K. R-u PPS odbędzie się dnia 16 II o godz. 5 popoł. w Stryju przy ul. Mickiewicza 23.

Obecność Drohobycza, Borysławia, Doliny, Kałusza i Stryja jest niezbędna.

### Lista P. P. S.

**KANDYDACI OKRĘGU NR. 52 STRYJ:**

1) *Dr. Herman Diamand*, publicysta.
2) *Franciszek Haluch*, sekr. Centr. Zw. górników.
3) *Jadwiga Markowska*, pryw.
4) *Mikołaj Moszoro*, tokarz.
5) *Józef Drewiecki*, robot. drzewny.
6) *Józef Smetański*, robotnik.

## Z ruchu przedwyborcz. w Drohobyczu.

Powołany przez Radę Robotniczą PPS. w Drohobyczu Komitet wyborczy, przystąpił do pracy zwołując szereg zebrań i konferencji przedwyborczych.

Dnia 15 stycznia odbyło się zebranie delegatów z całego powiatu w liczbie kilkudziesięciu towarzyszy, reprezentujących okoliczne wsie i miasta. Po wysłuchaniu referatu tow. Kobaka, uchwalono jednogłośnie przystąpić do agitacji za listą Nr. 2.

Dnia 26 stycznia odbyło się zebranie *członków organizacji zawodowych*, organizacji kobiet i członków organizacji PPS na Polminie. Przy przepełnionej sali przewodniczył tow. Baran, referował tow. K. Jaroszewski. Po wysłuchaniu referatu wybrano na wniosek tow. Kolarza, miejscowy komitet wyborczy, zadaniem którego jest zajęcie się agitacją za listą Nr. 2.

Dnia 21 stycznia

*Związek Zawod. kolejarzy,*

w Drohobyczu odbył w swoim lokalu konferencję przedwyborczą. Zebrani kolejarze po wysłuchaniu referatu tow. Klimka, uchwalili jednogłośnie prowadzić agitację na rzecz listy Nr. 2. Na zebraniu tym jeden z kolejarzy należący do Związku Naprawy Rzplitej. złożył oświadczenie, że przyszedł z myślą rozbicia zebrania, lecz wywody referenta przekonały go tak dalece, iż przyrzeka od tej chwili prowadzić agitację za listą Nr. 2. (O naprawiaczach i ich wodzu inż. Pleskaczu pomówimy innym razem.)

Dnia 1. lutego odbyło

*zgromadzenie na Polminie.*

Do prezydjum powołano tow. Wolfa, Koeronia i tow. Kalamanową. Po wysłuchaniu obszernego referatu, wygłoszonego przez tow. Dra Diamanda, uchwalono jednogłośnie wotum zaufania dla byłych posłów sejmowych PPS za ich działalność sejmową oraz solidarność z polityką C. K. W. i Centralną Komisją Związków Zawodowych. — Przyczem jednogłośnie uchwalono agitować i głosować za listą Nr. 2.

Po zgromadzeniu odbyła się konferencja z mężami zaufania z okręgów komisji Wyborczych Nr. 17 i 18. Na konferencji tej omawiano prace przygotowawcze do wyborów w powyższych rajonach wyborczych.

Dnia 2. lutego odbyła się w mieście powiatowa

*konferencja mężów zaufania*

i agitatorów. Do licznie zebranych delegatów przemawiał tow. dr. Diamand. Po wysłuchaniu referatów uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Konferencja powiatowa reprezentantów i mężów zaufania wsi powiatu drohobyckiego zorganizowana przez PPS w Drohobyczu po wysłuchaniu referatów tow. Kobaka i kandydata z listy Nr. 2, tow. dr. Diamanda i przeprowadzonej dyskusji uchwala wytężyć wszystkie siły, ażeby zorganizować klasę robotniczą na wsi i mieście tak, ażeby w dniu wyborów do Sejmu i Senatu, każdy człowiek pracy, robotnik fabryczny czy rolny, miałorolny czy bezrolny, pracownik umysłowy, czy funkcjonarjusz państwowy lub kolejowy oddali głos swój na *listę Nr. 2.*

Uważając, że lista Nr. 2 jest jedyną, która reprezentuje interesy klasy pracującej; konferencja wzywa wszystkich pracujących bez względu na narodowość i wyznanie, ażeby wbrew agitacji nacjonalistycznej czy też rzekomo bezpartyjnej bronili honoru i sztandaru partji i spowodowali wszystkich obywateli do głosowania na listę Nr. 2.

Dnia 5 lutego odbyła się w mieście *konferencja obwodu komisji wyb. Nr. 24* Na konferencji tej referowali tow. Teller, Kolarz i Warowicz. Uchwalono rozwinąć agitację za listą Nr 2 i odbyć jeszcze kilka konferencji z wyborcami obwodu komisji wyborczej Nr. 24.

Dnia 6 lutego odbyła się konferencja z kolejarzami w lokalu Z. Z. K. Referował tow. Jaroszewski, następnie zabierali głos tow. Chyliński i Sandchejm. Po referacie i dyskusji uchwalono rozwinąć agitację wśród kolejarzy za listą Nr. 2.

Dnia 6 lutego odbyło się w mieście konferencję z obwodu komisji wyborczych Nr. 22 i 23; referował tow. Wójtowicz. Po referacie uchwalono przeprowadzić agitację za listą Nr. 2.

## Obowiązkowe ubezpieczenie społeczne robotników.

WARSZAWA, 11. 2. (AW). W ministerstwie pracy i opieki społecznej uzgadniany jest przez przedstawicieli poszczególnych ministerstw projekt ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu społecznem robotników. Celem tej nowej ustawy jest zapewnienie świadczeń osobie ubezpieczonej na wypadek choroby lub macierzyństwa, oraz na wypadek niezdolności zarobkowania i śmierci osoby ubezpieczonej. Obowiązkowi ubezpieczenia podlegać będą mężczyźni i kobiety, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego, a także terminatorzy, praktykanci, uczniowie, krewni, zatrudnieni przez pracodawcę, oraz chałupnicy.

**W mojem panupticum.**

## BAL.

W piwnicznej izbie mrok spleśniały
I życia lęk i ból i żal —
Musi gdzieś trwożno być i ciemno,
By gdzieś weselem gorzał bal...

Pajęcze stroje, skry klejnotów,
Błyszczący i pachnący świat —
Musi ktoś kulić się w łachmanach,
By na się ktoś brylanty kładł...

Podryga w rytmie opętańczym
Z lubieżnych ciał spleciony wian —
Muszą gdzieś marzyć czyste serca,
By gdzieś rozpustą dyszał tan...

Nad jazgot słów, kaskady śmiechów
Wybucha jeden... drugi strzał —
Musi ktoś gdzieś omdlewać z głodu,
Ażeby gdzieś się szampan lał...

Ciała we frakach... wśród półnagich...
Problem: co tańczyć... i co pić —
Muszą gdzieś istnieć głębie myśli,
By gdzieś mielizna mogła być...

Spójrz rankiem na tych zmiętych panów,
Na twarze przepoconych dam —
Musi gdzieś czuwać prawda życia,
By gdzieś był balu blichtr i kłam...

yux.

# Nowiny z dnia.

**Lwów, dnia 12 lutego**

POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ LUDOWEGO TOW. WYDAWNICZEGO, odbędzie się we wtorek, o godz. 7.30 wieczorem, w lokalu Redakcji „Dziennika Ludowego" przy ul. Sykstuskiej l. 21.

**SZUKASZ ŹDŹBŁA A NIE WIDZISZ BELKI PRZED NOSEM SWOIM.** W stawetnym Lwimgrodzie urzędują komisje sanitarne, które z pasją wścibiają się w różne zakamarki i „wygódki" obywateli. Poważni ci mężowie mają specjalny talent do psucia krwi spokojnym obywatelom, skracając im życie, swemi szykanami. Widocznie jest to celem i zadaniem tych „sanitarnych" dygnitarzy. Szczególnie czynność ich dotkliwie odczuwają mieszkańcy górnego Łyczakowa. Jednemu właścicielowi domu i dużego ogrodu zabronili bowiem trzymać kury, innego przy ul. Paulinów ukarali grzywną za brak skrzynki na śmiecie, pomimo, że zarządzenie o ustawianiu skrzynek obowiązuje dopiero od 1. stycznia b. r.

Wielu właścicieli domów przez zimę gromadzi nawóz, aby na wiosnę użyć go do grządek. Zapobiegliwi ci gospodarze spotykają się jednak z zakazem i szykanami komisji sanitarnych.

W tej samej dzielnicy, tuż za Sanatorjum Czerwonego Krzyża, znajdują się bezdenne jamy, które zasypuje się obecnie śmieciem, zwożonem z całego miasta, które gnije i zatruwa powietrze w całej okolicy. Tego jednak nie widzą sanitarni dygnitarze ani też wielu innych „mankamentów" i uchybień niehygienicznych po placach targowych. Szukają oni bowiem źdźbła, a nie widzą belki przed sobą.

**ŚMIERTELNE POPARZENIE DZIECKA.** W realności przy ul. św. Antoniego l. 5. uległ poparzeniu gorącą wodą trzy i pół letni syn urz. pryw. Józefa Pidhoryca. Nieszczęsne dziecko zmarło niebawem wskutek doznanych obrażeń.

**ZAMACH SAMOBÓJCZY NIEZNANEJ KOBIETY.** Wczoraj wiecz. w bramie real. przy ul. Szpitalnej 30 znaleziono jakąś kobietę leżącą w stanie nieprzytomnym. Jak się okazało popełniła ona zamach samobójczy przez wypicie nieznanej trucizny. Desperatkę, odwiozło Pogotowie rat. do szpitala. Nazwiska jej, ani też powodu zamachu samobójczego nie zdołano na razie ustalić.

**ZNÓW ARESZTOWANIA ZA OSZUSTWA.** Wczoraj podaliśmy nazwiska kilku spryciarzy, których aresztowała policja za różne pomysłowe sprawki. Rejestr ten powiększył się znów o trzech osobników, którzy również żerowali wśród sfer kupieckich miasta. Inicjatorem i kierownikiem tej spółki był 22- letni Józef Ziegler f. Spritzer, zam. przy ul. Rappaporta l. 1., który podrobiwszy pieczątkę firmy spedycyjnej Srula Sielbermana w pasażu Fellerów„ wyłudzał od różnych kupców przy pomocy sfałszowanych zleceń, znaczniejsze kwoty. W oszustwach tych pomocnymi mu byli Maurycy Dogen i Abraham vel Mundek Jaroslauer r. Simpel, ten ostatni karany za kradzież, którzy telefonicznie w imieniu Silbermana powiadamiali kupców o przysłaniu inkasenta Zieglera po odbiór pieniędzy.

**UJĘCIE WŁAMYWACZY, KTÓRZY OKRADALI KUPCA „NA RATY".** Z powodu zubożenia ludności miasta, kupcy sprzedają obecnie towary głównie „na raty". 22- letni Władysław Bogucki, oraz rówieśnik jego Franciszek Podolczak, karani za kradzieże postanowili iść z duchem czasu i „pracować" również na raty. Podrobili więc sobie klucze do roletty i kłódek sklepu Natana Mendla przy ul. Kazimierzowskiej l. 28., poczem bez wielu trudów przez kilka miesięcy wykradali różne towary bławatne. Poszkodowany zorjentował się wkońcu iż ma „cichych" wspólników i ustalił, że kosztowała go ta spółka około 9.000 zł. Powiadomiona o tem policja zdołała wykryć pomysłowych złodziei, których aresztowano, poczem większą część skradzionego towaru zdołano odszukać i odebrać od różnych blatników.

**Z RUBRYKI BEZ KOŃCA.** Helena Kaszczuk, zam. przy ul. M. Konopnickiej l. 4, doniosła policji, że z przedpokoju jej mieszkania skradziono futro selskinowe, wartości 800 zł.

Rudolf Aperman, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 19., powiadomił również policję, że jacyś osobnicy dokonali włamania do jego mieszkania, skąd skradli 2 ubrania, futro i nieco bielizny, łącznej wartości około 2.000 zł.

Niewykryci na razie złodzieje, włamali się wczoraj w nocy do składu obuwia przy ul. Kołłątaja l. 5., skąd skradli kilkanaście par bucików, wartości 600 zł.)

Z mieszkania Leona Meergrüna, przy ul. Szeptyckich l. 10., skradziono bieliznę wartości 400 zł.

# W obronie honoru kochanki zamordował kolegę.

**Smutne następstwa gadatliwości kobiecej.**

W ub. piątek wieczór na ul. Weteranów został postrzelony w głowę Jan Kurasz, dozorowy złodziej, znany pod przezwiskiem „Kiki", który odwieziony do szpitala zmarł tam nie odzyskawszy przytomności.

Policja ustaliła następnie, że zabójcą jego był również dozorowy złodziej i oszust, Teodor Dubyn, false Dubiński, zamieszkały przy ul. Weteranów pod l. 7, który zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

Powodem zbrodni były nieporozumienia pomiędzy kochankami Kurasza i Dubyny. Ten ostatni mieszkał bowiem z b. kochanką Kurasza, Heleną Mikielką, która w kłótni „obraziła" słownie ostatnią „narzeczoną" Kurasza, Marję Giebałównę. „Kiki" w obronie „czci" swej bogdanki wypoliczkował następnie Mikielkę. Dubyn, dowiedziawszy się o tem, poprzysiągł zemstę i przez dwa dni poszukiwał Kurasza, aby zmazać krwią zniewagę kochanki. Krytycznego wieczora Kiki wstąpił na piwo do restauracji Nirenberga na rogu ul. Weteranów a Źródlanej i tam natknął się na Dubynę. Ten, ujrzawszy Kurasza, z miejsca zaatakował go z rewolwerem w ręku. Kurasz, widząc co się święci, rzucił się do ucieczki, jednakowoż dosięgła go kula zawodowego kolegi.

# Literatura, nauka, sztuka.

**REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:**
Niedziela o 3 pop. „Aida".
Niedziela, o 7.30 „Pocałunek Kopciuszka".
Poniedziałek, o 7.30 „Straszny Dwór".
Wtorek, o 7.30 „Pocałunek Kopciuszka".
Środa, o 7.30 „Lohengrin".

**REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:**
Niedziela, o 3.30 „Dr. Julja Szabo".
Niedziela, o 7.30 „Dziewczę z puszty".
Poniedziałek, o 7.30 „Dziewczę z puszty".
Wtorek, o 7.30 „Dziewczę z puszty".
Środa, o 7.30 „Dziewczę z puszty".

**REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:**
Niedziela, o 4 pop. „Najszczęśliwszy z ludzi".
Niedziela, o 7.30 „Potasz i Perlmutter".
Poniedziałek o 7.30 „Potasz i Perlmutter".
Wtorek, o 7.30 „Górą Baby".

**UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY"**
Niedziela o 3. „Oj ne chody Hryciu", o godz. 7.30 wiecz. „Król kawy".

**REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:**
Niedziela — Drohobycz. „Dzień i Noc".
Poniedziałek — Borysław. „Motke Ganef".
Wtorek — Drohobycz. „Skąpiec".

**BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.**
Wtorek 14. lutego: Trio Poźniaka.
Piątek 17. lutego: Claudio Arrau, Pianista.

**REPERTUAR KIN LWOWSKICH:**
KOPERNIK — MARYSIENKA: Noc miłości.
LEW: „Ubóstwiana".
APOLLO: „Grobowiec miłości".
PALACE: „Symfonja zmysłów".
CHIMERA: Ostatni uśmiech błazna.
CASINO: „Skłamała".
AVENUE: Ossi jedzie. Z Ossi Oswalda.
FATAMORGANA: Parada rekrutów.
BAJKA: Bezrobotny król.

—:::—

NAJBLIŻSZE NOWOŚCI dramatyczne Miejskich Teatrów. Najbliższą premjerą Teatru Wielkiego będzie inscenizowaną specjalnie dla dziatwy Lwowa — bajka sceniczna Benedykta Hertza: „Czupurek". — „Czupurek" ukaże się w oryginalnych, niezwykle pomysłowych i barwnych kostjumach — ptasich i zwierzęcych — wypożyczonych z Warszawy. Drugą premjerą bieżącego miesiąca będzie dramat znakomitego twórcy, Romain Rollanda, p. t.: „Gra miłości i śmierci", którego wstrząsająca akcja wysnuta jest z dziejów Wielkiej Rewolucji francuskiej. „Gra miłości i śmierci" należy do głośnego cyklu dramatów rewolucyjnych Rollanda, z których dwa: „Danton" i „Wilki" wystawione były na naszej scenie w ub. sezonach i święciły wielkie sukcesy. Prócz tego rozpoczęto już próby z arcydzieła Szekspirowskiego: „Hamleta".

Z TEATRU UKRAIŃSKIEGO. „Oj ne chody Hryciu" i „Król kawy", dwie sztuki, jakie nie sprawieją nigdy zawodu ani kasie teatralnej, ani widzom, dzięki swej niezwykłej popularności. — Pierwsza jest perłą pośród licznych, pięknych, ludowych sztuk ukraińskich, a druga uzyskała sympatję publiczności z przedstawień teatru miejskiego i zdobyła sobie pewne powodzenie na zagranicznych scenach, — wystawia je teatr ukraiński w niedzielę 12. b. m. w swej sali przy ul. Szaszkiewicza. — Główne role w ręku pp.: Krywickiej, Orlan, Stadnikówny oraz pp. Benoala, Borowika, Nedelka, Rubczaka, Jaremy i innych. — Początek „Oj ne chody Hryciu" o godz. 3-iej pop., koniec o 6-tej, „Król kawy" początek punktualnie o 7.30, a koniec 10.30 wiecz. Bilety przy kasie teatru od godz. 10-tej rano.

REWJA WARSZAWSKA w Teatrze Małym rozpoczyna swą gościnę we wtorek, dnia 14-go bm. Na program tej rewji, której tytuł brzmi „Górą Baby" składają się ostatnie nowości teatrów rewjowych warszawskich t. j. „Perskiego Oka" i „Qui Pro Quo". Również w skład rewji wchodzą doskonałe siły zjednoczone tychże teatrów oraz teatru „Karuzel". Oprócz monologistki p. Betcherowej, śpiewaczki nastrojowej p. Korskiej, wystąpi p. Józef Redo, Jan Bielicz, śpiewaczka p. Bieliczowa, oraz primabalerina opery warszawskiej p. Pietrakiewicz. Conferencjerkę wygłosi p. Chrzanowski.

W NIEDZIELĘ, dnia 12. b. m. o godz. 11.30 urządza Uniwersytet Ludowy w kinoteatrze „Kopernik" poranek, na którym będzie wyświetlony prześliczny film polski p. t.: „Iwonka" z J. Smosarską i J. Węgrzynem w rolach głównych. Dochód przeznaczony na rzecz Ochronki im. Józefa Piłsudskiego.

## T. U. R. w Stryju.

W miesiącu lutym i marcu urządza T. U. R. w Stryju następujące wykłady:
12. lutego: dr. Misiński: — „Alkoholizm".
19. lutego: tow. Mokrzycki: — „Radjo".
26. lutego: tow. Moldauer: — „Komunizm współczesny".
We wszystkie wtorki i czwartki Kurs Esperanta.

## Komunikat Zw. dozor. dom. „Praca“

BACZNOŚĆ DOZORCY I DOZORCZYNIE! W niedzielę dnia 12. lutego 1928 o godz. 3-ciej popoł. w sali własnej, Rynek 8. I. p. odbędzie się Roczne Walne Zgromadzenie członków Związku „Praca“ z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie ustępującego Zarządu.
4) Sprawozdanie kasowe za rok 1927.
5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum.
6) Wybory Władz Związku.
7) Wnioski i interpelacje.

Wstęp na salę mają tylko członkowie za okazaniem legitymacji Związkowej.

Za Zarząd Związku „Praca“:

Folmes Józef, sekr. Sławiński Piotr, przew.

## Komunikaty.

L. K. S. „LECHIA“ urządza dnia 18. lutego 1928 r. w sali Kasyna Oficerskiego przy ul. Fredry 1. „Wielki Wieczór Karnawałowy“ z kotyljonem. Początek o godz. 21. Wstęp ściśle za zaproszeniami, które wydaje od dnia 13. lutego b. r. sekretarz Klubu w kancelarji Ogniska Ofic. od godz. 19 do 20.

PAŃSTW. XII. GIMN. urządza dnia 12. lutego w niedzielę, o godz. 5-tej pop. w sali szkoły św. Józefa ul. Lelewela 9., koncert art. op. L. Seilerówny przy akomp. p. Hermana, połączony z przedstawieniem trzech komedyjek swego „Kółka dramatycznego“. Wstęp po 1.50, 1 zł. i 50 gr. Bilety przy kasie.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU NAUCZYCIELI ZREDUKOWANYCH zawiadamia swoich członków, że w dniu 13. lutego o godz. 16-tej nastąpi inauguracyjne otwarcie kursu przygotowawczego do matury seminarjalnej w lokalu gimnazjum p. dyr. Warzenicy, przy ul. Listopada l. 52.

„VERDUN“. W środę, dnia 15. lutego b. r. od godziny 19-tej rozpoczną się w kinoteatrze „Lew“ przy ul. Skarbkowskiej, przedstawienia, podczas których będzie wyświetlany film p. t.: „Verdun“.

Zdjęcia w filmie autentyczne — ilustrują krwawe zapasy pod Verdun w r. 1916 przez okres sześciu miesięcy.

Dla szkół, stowarzyszeń, związków — przewidziane są odpowiednie zniżki — po osobistem porozumieniu się z dyrekcją kinoteatru „Lew“.





Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.